CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 20 (1380) DNIA 10 MARCA 1938 ROKU ROK XVIII





Pierwszy mecz piłkarski

Szwajcaria-Polska

Występ w Zurychu odsłoni nasze szanse w rozprawie z Jugosławią

Bilans 160 meczów Szwajcarii

wygranych	40
remis	29
przegranych	91
stos. bramek	257:409

Bilans 81 meczów Polski

wygranych	32
remis	13
przegranych	36
stos. bramek	178:173





DWIE AKCJE *znakomitego obrońcy szwajcarskiego Minelli'ego. Na lewo — wspaniałe wybicie głową, na prawo — próbka tacklingu*

WARSZAWA, 10.3.

W niedzielę rozegra reprezentacja piłkarska Polski swój 82-gi mecz. Będzie to zarazem inauguracja sezonu i stosunków ze Szwajcarią. Rozległy kontakt międzynarodowy, jaki utrzymuje, niestety, tylko reprezentacja państwowa, wzbogacony zostanie o nowego partnera, którego wartość oceniamy bezwzględnie pozytywnie.

Nie łudzimy się, by oficjalne spotkanie między Polską i Szwajcarią zapoczątkować miało żywą wymianę drużyn. Na przeszkodzie stoi niekorzystne położenie geograficzne, zbyt duże odległości i koszty. Niemniej jednak dobrze jest, że przynajmniej czołowa stawka naszych graczy zapozna się z nowym przeciwnikiem, innym sposobem gry, innymi cechami charakterystycznymi. Wzbogaci przez to swe doświadczenie, tak potrzebne w obliczu poważnych najbliższych zadań.

Szwajcaria jest dzisiaj jednym z bardzo poważnych przeciwników na kontynencie. Opierając się na długoletniej tradycji, żywym kontakcie międzynarodowym, doskonałym materiale fizycznym, zdołała ona pod okiem wybitnego fachowca, jakim jest były internacjonał austriacki p. Rappan, zmontować pierwszorzędny zespół reprezentacyjny, który z doskonałym skutkiem opierał się najpoważniejszym futbolowym mocarstwom. Atutem Szwajcarów jest też młody wiek większości zawodników, dający gwarancję dalszej poprawy poziomu i dłuższej stabilizacji formy.

Siła drużyny helweckiej tkwi przede wszystkim w wyśmienitej defenzywie. Dwójka Minelli-Lehman jest idealnie zgrana, twarda, nieustępliwa. Zmóc ją w pojedynku bezpośrednim jest bardzo trudno, tym bardziej, że wykorzystuje w całej pełni swe fizyczne walory. Dlatego też wymanewrować pozycje strzałowa można tylko przez pomysłowe zagrania, precyzyjną, dostatecznie szybką kombinację, tak by zdezorientowała ona nawet szczwanych lisów szwajcarskich. Dobra dyspozycja biegowa przeciwnika, nakazuje też unikać długich dribblingów, trzymać piłkę raczej nisko przy ziemi. W pojedynkach główkowych szanse będą bowiem po stronie bardziej krępych zwartych w sobie przeciwników

Nie dopuścić!

Szwajcarzy odrzucili wprawdzie system defenzywny, jednak pomoc ich nastawiona jest raczej na destrukcję. Środkowy Vernatti nie ma nic wspólnego z „stopperem", wysuwa się w pewnych wypadkach daleko do przodu, a jednak druga linia ciąży raczej ku obronie. Jest to zresztą zrozumiałe. Mając główny atut w Minellim i Lehmanie, trzeba wyzyskać go w całej pełni. W konsekwencji taktyka idzie w kierunku wyczerpywania przeciwnika bezpłodnymi atakami, przy równoczesnej gotowości wyzyskania każdego jego słabego punktu czy nieostrożności. Nie ma w tym żadnego szablonu ani z góry ustalonych schematów, toteż gra rozwija się płynnie i przynosi różne warianty.

Tajemnica p. Rappana

Po meczu z Niemcami zrodziła się pogłoska, że trener Rappan „wynalazł" jakiś nowy system, antidotum na grę defenzywną. Zainterpelowany o to przez jednego z naszych zagranicznych korespondentów (p. Edgara) p. Rappan przybrał tajemniczą minę, oświadczając, że niczego nie może zdradzić. Zdaje się jednak, że metoda trenera Szwajcarów, polega na prostej a jednak trudnej recepcie. Każe on grać mądrze! Pamiętać o kryciu, a zarazem i wybieganiu na pozycje. Żaden z graczy nie ma ściśle zakreślonego odcinka, każdego obowiązuje wspomniana powyżej zasada. Krótko mówiąc: wszyscy mają grać wedle obowiązującego od dawien dawna podstawowego kanonu piłkarskiej taktyki.

Atak z białym krzyżem na piersiach, nie frapuje trickami technicznymi ani genialnością inwencji. W oparciu o solidne przygotowanie techniczne, rwie szybko do przodu. W Kolonii spoistość linii ofensywnej nie była idealna. Wynikło to może z jej własnej niedoskonałości, a może też ze sposobu gry niemieckiego przeciwnika, którego pierwsze przykazanie brzmi: „za żadną cenę nie dopuścić do rozwinięcia się nieprzyjacielskiego ataku!".

Jedyna inowacja

Usterki w napadzie spowodowały też, że tylko w tej linii dokonano przemiany. Miejsce prawego łącznika Wagnera zajmie Trello Abegglen. Jest on graczem, zdolnym do wywarcia decydującego wpływu na sposób gry ataku. Kuty na cztery nogi, wielki technik i rutyniarz mając swój dzień, powinien stać się punktem centralnym, z którego wychodzić będzie wszelka inicjatywa i wszelkie pomysły.

Możliwe, że p. Trello nie zechce zbytnio się eksponować, że będzie oszczędzać cenne swe siły i nóżki. Tempo ataku szwajcarskiego byłoby wówczas mniej szybkie, tym precyzyjniejszy jednak aparat kombinacyjny. W każdym razie dobrze będzie, jeśli pomocnicy nasi otoczą odpowiednią opieką prawego łącznika Szwajcarów.

Największa niespodzianka

Największą niespodzianką składu Polski, to — brak niespodzianek. Zapowiadało się groźnie. Mówiono, że ten ciężko rozbity, tamten opuchnięty, trzeci ze szwankującym sercem, czwarty z nieporządnym mięśniem. Zdawało się, że łatać przyjdzie na wszystkie strony i boki. Tymczasem, reprezentacja Polski jest **niemal identyczna z drużyną, która odniosła w jesieni sensacyjne zwycięstwo nad Jugosławią.**

Znikła więc groźna opuchlizna Piontka, ochłodziły się rozpalone muskuły Nytza, dał się nakłonić do treningu Gałecki, fantazją okazała się chora noga Wodarza. W tych warunkach p. Kałuża miał łatwy wybór.

Prawda, że ten i ów niedomaga w formie. Jednak z ewentualnymi rezerwowymi nie jest lepiej. A ponieważ z dwu niedotrenowanych pierwszeństwo trzeba przyznać starszemu bardziej rutynowanemu graczowi, więc też do Zurychu jedzie znająca się, dobrze dobrana kompania.

Zmiany jednak są! A więc: Madejski ostatecznie wyeliminował Krzyka. Bramkarz Wisły przemógł zdaje się wreszcie passę nierówności, we Francji spisywał się ostatnio bardzo dobrze, toteż dostał nominację, tym łatwiej, że Krzyk jest bez treningu.

Drugim „nowicjuszem" jest Piec II, który zajmuje miejsce Dytki. Mówić o nowicjacie, byłoby naturalnie przesadą, gdyż mniejszy z dwu Pieców ma już za sobą uczciwą praktykę i powołanie go do pierwszego zespołu było tylko kwestią czasu czy też pierwszej okazji. Dla Pieca II mecz szwajcarski ma poważne znaczenie. O ile dopisywał dotychczas na terenie własnym, to we Francji nie szło mu tak dobrze. W Zurychu przyjdzie więc popisać się prawdziwymi kwalifikacjami i zdobyć ostatecznie ostrogi rycerza Reprezentacji.

Trzecia nową postacią (porównujemy wciąż z drużyną przeciw Jugosławii) jest — Piec I. Dziś właściwie trudno pojąć, po jakiego licha, z końcem ub. roku gwałtem eliminowano skrzydłowego Naprzodu. Znało się jego zalety i wady, wiedziało się, że nie jest on Wodarzem i... że wszyscy inni w sumie nie są od niego lepsi. Po cóż więc była zamiana i to zamiana wątpliwej wartości. Nie będziemy jednak wracać do starych dziejów! Dobrze stało się, że na Pieca I znów spłynęła łaska, szczególnie w obliczu przeprawy ze Szwajcarami, w której potrzeba będzie chłopów na schwał o dobrej atletycznej budowie. Wiemy, że Piec nie jest finezyjnym technikiem, nie zaskakuje nieoczekiwanym pomysłem, piłki dośrodkowane nie spływają łagodnym łukiem, są raczej porywiste, trudniejsze do opanowania! Wszystko to wiemy, jednak cenimy Pieca I dla jego walorów bojowych, mamy żywo w pamięci wybitny jego udział w zwycięskiej batalii przeciw Anglikom w Berlinie i spodziewamy się, że energią pracowitości, nieskomplikowaną manierą potrafi dostatecznie zaabsorbować przeciwnego pomocnika, ułatwiając tym zadanie swym kolegom.

Cóż możnamy napisać o pozostałych? Znamy ich z wielu bojów. Od kilku miesięcy nie wiele się mogło zmienić, co najwyżej z kondycją jest gorzej.

(Dokończenie na str. 2-ej)





Walacek Minelli

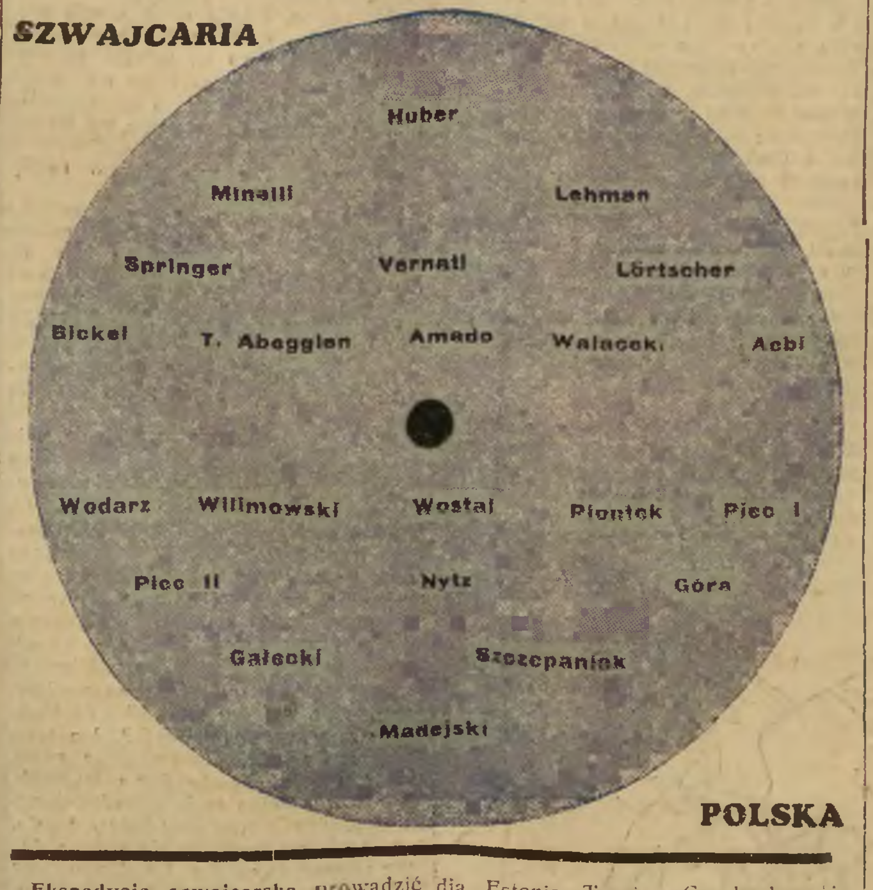




Bickel Vernati

Spowiedź amatorska Chmielewskiego

na str. 4-ej





OD RĄCZKI TEGO CZTEROLATKA

zależne były losy wielu państw na mistrzostwach piłkarskich świata. Wnuczek p. Rimet dokonał bowiem przydziału drużyn do rozstawionych już faworytów.



KRZYK MUSI SKAPITULOWAĆ

wobec akcji Wostala, który lokuje piłkę w rogu bramki. Moment z meczu dwu teamów w Katowicach.

Ekspedycję szwajcarską prowadzić będzie prezes PZPN płk. Glabisz, wiceprezes inż. Przeworski i p. Kałuża. Drużyna wyjeżdża z Warszawy w czwartek wieczorem i przybędzie do Zurychu w piątek w nocy.

SZWAJCARIA — NR 18

Szwajcaria jest osiemnastym państwem, z którym rozgrywamy piłkarskie mecze międzypaństwowe.

Uprzednio graliśmy (w kolejności nawiązywania kontaktu) z: Węgrami, Szwecją, Rumunią, Jugosławią, Finlandią, Estonią, Turcją, Czechosłowacją, Norwegią, USA, Austrią, Łotwą, Belgią, Niemcami, Danią, Anglią i Bułgarią.

Nie ma debiutantów wśród uczestników wyprawy do Zurichu. Wodarz grać będzie po raz 22, Szczepaniak — 19, Piec I — 17, Gałecki — 14, Wilimowski — 11, Piontek i Góra po raz 6, Madejski i Wostal — 4, Piec II i Nytz — 3.

Z rezerwowych Szerfke grał 11 razy, Michalski — 4, a Pawłowski — 2

Metryki „wrogów“

Poznajemy 11-kę Szwajcarów

Willy Huber

bramkarz, ur. 17 grudnia 1913, z zawodu technik budowlany. Grał 4 razy w reprezentacji A, raz w B. Często nerwowy, znajduje się obecnie w doskonałej formie, trudno zmusić go do kapitulacji, o czym przekonali się Niemcy.

Severino Minelli

prawy obrońca, ur. 6 września 1909, urzędnik asekuracyjny. Mimo 28 lat 56 razy reprezentacyjny! Minelli jest jednym z najlepszych obrońców na kontynencie. Bardzo szybki, energiczny, wytrzymały i ostry. Gra równie dobrze lewą jak i prawą nogą oraz głową. Jest podporą szwajcarskiej reprezentacji i swej drużyny klubowej.

August Lehman

lewy obrońca, ur. 26 stycznia 1909, handlowiec, grał 12 razy w pierwszej i dwa razy w drugiej reprezentacji. Jest doskonale zgrany ze swoim partnerem. Mniej energiczny niż Minelli, uzyskuje doskonałe rezultaty, dzięki dobremu ustawianiu się i błyskawicznemu startowi.

Herman Springer

prawy pomocnik, ur. 5 grudnia 1908, pracownik przedsiębiorstwa handlowego, grał 11 razy w barwach reprezentacyjnych, dwukrotnie w drużynie rezerwowej. Dziś najlepszy ze wszystkich graczy na tej pozycji. Wytrwały, technicznie dobry, dokładny w podaniach.

Sirio Vernatti

środkowy pomocnik, ur. 12 maja 1907, pracownik w biurze handlowym, podpora drużyny. Pochodzi z rodziny włoskiej podobnie jak Minelli, wychował się jednak w Zurychu i przed rokiem uzyskał obywatelstwo szwajcarskie. W swoim czasie powołano go jako środkowego pomocnika Teamu środkowo-europejskiego do Amsterdamu, zmuszony był jednak zrezygnować z powodu zajęć zawodowych. Był 12 razy reprezentacyjny. Jest technicznie doskonały, spełnia konsekwentnie rolę ofensywnego środkowego pomocnika.

Ernst Lörtscher

lewy pomocnik, ur. 15 marca 1913, mechanik, 12 razy w reprezentacji. Jest symbolem gracza walczącego zacięcie bez względu na sytuację. Biegowo niezbyt dobry, jednak nieprzyjemny dla skrzydłowego.

Alfred Bickel

prawoskrzydłowy, ur. 12 maja 1918, mechanik samochodowy, mimo młodego wieku grał już 14 razy w reprezentacj i 6 razy w drużynie B. Jest on jednym z wielkich talentów najmłodszej generacji. Szybki, technicznie niezrównany, niebezpieczny jako strzelec.

Trello Abegglen

prawy łącznik, ur. 1909, trener, 33 razy w drużynie A. Najmłodszy z trzech braci: Jana, Raxa i Adre Abegglenów. Z nich Rax bardziej znany jako „Xam“ jest rekordzistą pod względem ilości występów w reprezentacji (67 razy). Andre względnie Trello grał w klubie Cantonal, później Lausanne, przez długi czas w północnej Afryce, z kolei u Grasshoppersów, skąd wywędrował do Sochaux jako gracz i terener zarazem. Od nowego roku jest w Servette. Jest on jednym z wyjątkowych talentów napastniczych kontynentu. Idealny gracz.

Lauro Amado

środkowy napastnik, ur. 15 marca 1912, właściciel magazynu z przyborami instalacyjnymi w Lugano; grał 9 razy w reprezentacji. Nadaje się na każdą pozycję w napadzie. Żywiołowy talent, obecnie w doskonałej formie. Szybki, dobry dribbler i strzelec.

Eugen Walacek

lewy łącznik, ur. 20 czerwca 1916, student. Syn Rosjanina i matki Szwajcarki, żyje od 20 lat w Genewie, nie dawno uzyskał obywatelstwo szwajcarskie. Dokoła sprawy tej rozwinęła się cała afera, gdyż po meczu z Włochami prasa włoska zakwestionowała jego prawo występów w barwach Helwecji. Jest on następcą wielkiego Xama Abegglena, co jest chyba najlepszym listem polecającym. Grał pięć razy w reprezentacji.

Georges Aebi

lewoskrzydłowy, ur. 21 września 1913, mechanik, 11 razy w drużynie A, 9 w B. Szybki, pomysłowy ,dobry strzelec, nieco chimeryczny. Umie zdobyć się na indywidualną inicjatywę, strzelił też jedyną bramkę Niemcom w Kolonii.

Bizzozero Renaldo

bramkarz, ur. 7 września 1912, elektrotechnik, 18 razy w reprezentacji, dwa razy w B. Od czasu ustąpienia słynnego Sechehaye prawie zawsze w drużynie reprezentacyjnej Helwecji. Silny, wytworny, spokojny.

Ed. Kleiner

SĘDZIĄ NR 49 — będzie Włoch p. Barlassina, arbiter niedzielnego spotkania. Dotychczas prowadziło mecze naszej reprezentacji 48 sędziów.

BIRLEM (NIEMCY) I CEJNAR (CZECHOSŁOWACJA) prowadzili po 6 spotkań. Fabris (Jugosławia) — 4. Braun (Austria), dr Bauwens (Niemcy), Ohlsson (Szwecja), Xifando (Rumunia) i Krist (Czechosłowacja) sędziowali 3 razy.

Po dwa razy prowadzili nasze mecze: Czesi, Graetz i Zenisek, Austriacy: Retschury i Frankenstein, Silber (Estonia), Vertes (Węgry) Mutters (Holandia), Leclerq (Francja), Ekloef (Szwecja) i Fuchs (Niemcy). Reszta — po jednym razie.

NAJWIĘCEJ SPOTKAŃ sędziowali nam Czesi — 14, dalej idą Niemcy — 13, Austriacy — 11, Jugosłowianie, Węgrzy i Szwedzi po 6, Finowie i Rumuni po 4. Reszta po 3 i mniej.

P. Kałuża myśli na głos

Przy stoliku w krakowskiej kawiarni

KRAKÓW. 7. 3. W kawiarni „Renesans“ stolik „piłkarski“ był dziś zajęty wcześniej niż zwykle. Nie ma się zresztą czemu dziwić. W prasie porannej można było wyczytać: „Skład reprezentacji Polski na mecz ze Szwajcarią ustali kapitan związkowy p. Kałuża w ciągu poniedziałku“.

Siedział więc w gronie przyjaciół nasz kapitan. Omawiano plon wczorajszej niedzieli. Krzyżowały się nazwiska, opinie, recenzje i raporty.

Pan kapitan związkowy słuchał, do rzucał chwilami słowo. Widać było, że w umyśle jego krystalizuje się jedenastka przeciw Szwajcarom. Za dwie godziny siądzie do telefonu i przetelefonuje skład do Warszawy.

Jaki on będzie? Jak wygląda sytuacja w przededniu pierwszego meczu międzypaństwowego w roku 1938?

— Różowo nie jest — słyszymy z ust p. Kałuży na samym wstępie. Jest słabiej, niż być powinno. Ci sami ludzie, którzy w zeszłym roku tyle z siebie dali, którzy byli naszą nadzieją, teraz nie mogą przyjść do siebie. Niektórzy trochę późno zaczęli, ćwiczenia na sali nie zawsze stały na poziomie, nie wszyscy zawodnicy uczęszczali na nie. Dziwnie opornie idzie ten powrót do formy. Specjalnie dotyczy to ataku, a szczególnie dwójki Wostal — Piontek.

— Z Wodarzem sprawa jest wyjaśniona. Miałem dziś telefon z Ruchu i relację, że wszystko w porządku. Inspektor Gettler zapewnił mnie solennie, że Wodarz jest najzupełniej zdrów. Obaj z Wilimowskim na meczu w Gliwicach oszczędzali się. Nie jest może to co było, ale zawsze mogę na nich liczyć.

— Jak wygląda sprawa środka ataku?

— Tutaj właśnie jest ciężki problem, o którym wspomniałem panu na wstępie. Wostal budzi obawy. Z drugiej strony nie mogę teraz puścić człowieka młodego, o nowicjuszu nie może być mowy. Tak wiec staję wobec problemu — Wostal czy Szerfke? Muszę przy tym wziąć pod uwagę, że za Wostalem przemawia jego „spoistość“ z resztą. Pozostaje jeszcze sprawa prawoskrzydłowego. Wchodzi w rachubę jedynie Piec. Nie dlatego, że jest bez konkurencyjny, ale z tej prostej przyczyny, że nie widzę nikogo lepszego. Habowski jest wyraźnie słabszy.

Przechodzimy do omówienia dalszych formacji. Oblicze kapitana związkowego rozjaśnia się.

— Pocieszeniem jest pomoc i to nawet w znacznym stopniu. Nytz przygotowany jest już do gry. Według tego co widzę obecnie, jest nawet lepszy niż w zeszłym roku, szczególnie pod względem ofensywnym. Lekarze wątpili w jego zdolności do gry i orzekli, że wskazane jest, aby w Katowicach grał tylko połowę meczu. Ja byłem wręcz odmiennego zdania. Stałem na stanowisku, że jeśli są jakieś zastrzeżenia, to raczej powinny wyjść na wierzch na treningu katowickim. Nie można natomiast ryzykować na meczu międzypaństwowym. Postawiłem sprawę jasno — albo cały mecz, albo nic. Zagrał więc Nytz przez pełne 90 minut i zdał egzamin. Nadaje się w stu procentach. Jeśli chodzi o bocznych, to Dytko nie zjawił się w ogóle. Podobno ma być przeniesiony do KOP-u.

Piec na lewej stronie nie ma konkurenta, jakkolwiek nie daje pełnych 100 procent. Na prawą mam dwu kandydatów: Górę i Kotlarczyka. Pierwszy reprezentuje młodość, żywioł, ale i lekkomyślność. Drugi ma rutynę i wartościowe oddawanie piłki, obawy budzi jednak ewentualne wyczerpanie i tendencja do trzymania się łącznika, co powoduje niebezpieczeństwo ze strony skrzydła.

— Obrońcy zostają starzy. Gałecki i Szczepaniak. Szczepaniak jest już w kondycji, Gałecki na Jugosławię będzie gotów. Wiele spodziewam się jednak po parze Twórz — Michalski. Michalski już dziś jest dojrzały do reprezentacji. Twórz ma trudności z treningiem, ale i on jest doskonały. Liczę na nich w sezonie.

— Pozostaliby jeszcze bramkarze. Krzyk odpadł, gdy ma nadwyrężone żebro. Pozostają więc Pawłowski i Madejski. Obaj pojadą.

— Jakie wrażenie ogólne?

— Trudno decydować o wartości, gdy próby były przeprowadzone na tle własnego przeciwnika. Faktem jednak jest, że nie jesteśmy na tym poziomie, co w zeszłym roku, co szczególnie odnosi się do linii ataku. Na meczu ze Szwajcarią powinny jednak wyjść na wierzch braki, które będzie się musiało wyłatać na meczu z Hungarią. A wówczas przeciw Jugosławii staniemy już bez luk.

Sprawa jest jasna. Mecz ze Szwajcarią ma specyficzne znaczenie. Pozwoli nam zmierzyć się z wybrańcami Szwajcarii, ale równocześnie będzie egzaminem przed Jugosławią i... Brazylią. Takie musi być jego znaczenie i jego wartości.

P. S. Zaznaczyć należy, że, w chwili gdy słowa te piszemy, wyjazd kapitana związkowego do Szwajcarii jest pod znakiem zapytania. Ważne przeszkody rodzinne utrudniają udział. Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że obecność p. Kałuży na meczu jest nieodzowna. (rg)

Specjalnym sprawozdawcą Przeglądu Sportowego z meczu Polska — Szwajcaria w Zurychu będzie red. St. Rothert.

160 meczów piłkarzy szwajcarskich

Szwajcaria rozegrała dotychczas 160 spotkań reprezentacyjnych. Bilans ogólny nie wypada wysoce negatywnie. Nie należy jednak zapominać, że utrzymywała ona kontakt przeważnie z piłkarskimi mocarstwami, szczególnie intensywne stosunki łączą ją ze środkową Europa, toteż połowa gier przypada na spotkania z Austria, Węgrami, Czechosłowacją, Włochami i Niemcami. Dokładnie ilustruje to następująca tabela:

Przeciwnik	gier	wygr.	rem.	przegr.	st. br.
Anglia	4	0	0	4	2:23
Austria	18	3	1	14	22:59
Czechosłowacja	10	2	2	6	19:31
Belgia	9	1	4	4	12:22
Dania	2	1	0	1	4:3
Francja	16	5	4	7	29:32
Holandia	13	7	0	6	30:28
Hiszpania	3	0	0	3	0:6
Irlandia	3	0	1	2	1:2
Jugosławia	2	[illegible]	[illegible]	0	[illegible]
Litwa	1	1	0	0	9:0
Luksemburg	5	2	2	1	11:10
Niemcy	21	4	3	14	27:57
Norwegia	4	2	1	1	6:6
Rumunia	1	0	1	0	2:2
Szkocja	1	0	0	1	2:3
Szwecja	6	3	1	2	12:7
Węgry	17	4	2	11	29:60
Włochy	23	3	7	13	34:52
Urugwaj	1	0	0	1	0:3
	160	40	29	91	257:409

Jan Erdman

WIDZIAŁEM ICH W KOLONII...

Kiedy przed miesiącem zdawałem sprawozdanie z meczu Niemcy — Szwajcaria, kierownik naszego działu piłkarskiego wyrwał nagle stenografowi słuchawkę telefoniczną.

— Brednia, wszystko brednia! — krzyczał zirytowany. — Szwajcaria nie może być zła, jeśli uzyskała 1:1 z Niemcami!

Na zdenerwowanie jest tylko jeden sposób: przeczekać burzę. Nie odpowiadać, nie zaprzeczać, tylko milczeć i czekać.

Milczałem miesiąc. Dziś znowu powtarzam swoje:

— Szwajcaria nie reprezentuje żadnej klasy piłkarskiej!

Na tym nie koniec. Drugiej części twierdzenia jestem równie pewien, jak pierwszej:

— Grając tak jak z Jugosławią, Polska pokona Szwajcarów wysoko. Grając tak jak ze Szwedami mamy szanse conajmniej na remis.

Wyniki! Remis z Włochami, remis z Niemcami!

Nie hypnotyzujmy się wynikami. Szwajcaria nie jest drużyną dobrą, ale — trudną. Jest to przeciwnik twardy i nieprzyjemny, nie wnoszący do gry koncepcji, ale zaskakujący szybkością, nie pracujący planowo, ale operujący przypadkami. Krótko mówiąc jest to drużyna prymitywna, przypominająca Polskę — ale nie tą z końca zeszłego roku.

Jeśli się takiej drużynie powiedzie, jeśli się ułoży (ale musi się ułożyć samo), jeśli przeciwnik zagra głupio — wtedy uzyskuje ona nieoczekiwane sukcesy i przybija nowe trofea nad swoją chatą. Z prawdziwą klasą zespół taki musi zginąć, nie zdążywszy pisnąć słowa.

Wbrew przyrodzonym prawom, stwór ten korzystniej wygląda z tyłu, niż z przodu. Atak jest piętą achillesową drużyny. Każdy z poszczególnych graczy wygląda nieźle, razem nie stanowią jednak uzbrojonego ramienia drużyny.

Niebezpieczeństwo szwajcarskie posuwa się zwykle skrzydłami: w niedzielę warto je pilnować, bo chłopcy mają bieg, centrę i strzał, więc choć nie nadwyrężają ośrodków myślowych — to jednak potrafią być niebezpieczni.

Trójka środkowa była z Niemcami najsłabszą częścią drużyny. Trener Rappan utrzymywał, że ani Wagner ani Amado nie zagrzeją już więcej miejsca w reprezentacji, ale minął miesiąc — i trzeba było znowu sięgnąć po centra z Lugano. Zato Wagner poszedł na emeryturę, by ustąpić miejsca słynnemu Trello Abegglenowi. Lewy łącznik pół-Rosjanin Walacek jest słaby w polu, ale imponuje zato strzałem.

Pomoc jest znacznie silniejszą formacją od ataku. Wszyscy wytrzymują tempo, wszyscy harują z poświęceniem, wszyscy umieją przeszkadzać. W akcji konstrukcyjnej nie widziałem ich ani przez chwilę; zostawali pod bramką, nie szli za atakiem, w pracy ofensywnej nie odegrali żadnej roli. Nie chcę być niesprawiedliwym i gotów jestem uwierzyć, że było to wynikiem taktyki (tak twierdzi Rappan), ale jednocześnie nie mogę być tak wspaniałomyślny, by przyznać im na kredyt wartości pomocy agresywnej.

Z całej tej linii środek (Vernati) spełnia pracę największa i — najmniej widoczną. Z bocznych lewy (Lörtscher) łatwiej znajduje sekret na wroga, ale też prędzej traci siły.

Zato obrońcy — chapeaux bas! Niewątpliwa i wielka klasa. Minelli i Lehmann uzupełniają się wzajemnie, tworząc mur trudny do sforsowania. Minelli jest przyjemniejszy dla widza: ma czysty wykop, odważne wkroczenie, efektowny takling.

Ale Lehmann (znowu lewa strona) jest chyba pożyteczniejszy w drużynie. Wyłuskuje piłki z kocią zręcznością, jest niezwykle szybki i zwrotny, bardzo trudny do ominięcia.

Bramkarz Huber nie miał na meczu takich momentów, w których „ręce same składają się do oklasków“, ale całą robotę wypełnił poprawnie, wykazując zalety klasowego goldkipera.

★

Tak wygląda Szwajcaria. Tak właściwie wyglądała przed miesiącem. Dzisiaj, w Zürichu, drużyna ta może pod wpływem okrzyków:

— Hop Schwyz! Hop Schwyz!

zdobyć się na grę o kilkanaście procent lepszą, nie jest jednak w stanie zmienić swego oblicza:

doskonałe tyły, dobra pomoc, słaby atak.

A bez ataku — nie ma klasy.

Przeczytałem w poprzednim numerze, że Szwajcarzy grają 50 lat w futbol, że mieli angielskich trenerów, że byli wicemistrzami Olimpiady. Myślę, że naszym graczom od tych tytułów mogło się ściąć białko ambicji.

I dlatego zapewniam:

— Myśmy niczego jeszcze nie zdobyli, ale — umiemy grać. Pokazaliśmy to z Jugosławią. Jeśli zagramy chociaż w przybliżeniu tak, jak na jesieni w Warszawie — nie minie nas zwycięstwo.

Poniżej podajemy wykaz wspólnych przciwników Polski i Szwajcarii w tych samych latach. Wyniki te dziś nie mówią wprawdzie wiele, ale stanowią ciekawy materiał porównawczy.

POLSKA		SZWAJCARIA
	1922 r.	
Węgry 0:3		Węgry 1:1
	1924 r.	
Szwecja 1:5		Szwecja 2:1
Węgry 0:5		Węgry 4:2
Węgry 0:4		
	1925 r.	
Węgry 0:2		Węgry 0:5
	1929 r.	
Węgry am. 5:1		Węgry 4:5
Czechosl. am. 2:2		Czechosl. 1:4
Austria am. 3:1		Czechosl. 0:5
		Austria 1:3
	1930 r.	
Węgry am. 1:3		Węgry 2:2
Szwecja 3:0		Szwecja 0:1
	1931 r.	
Czechosl. 0:4		Czechosl. 3:7
Belgia 2:1		Belgia 1:2
	1932 r.	
Szwecja 2:0		Szwecja 2:1
	1933 r.	
Belgia 0:1		Belgia 3:3
Jugosławia 4:3		Jugosl. 4:1
Niemcy 0:1		Jugosl. 2:2
		Niemcy 0:2
	1935 r.	
Niemcy 0:1		Niemcy 0:4
	1936 r.	
Austria am. 1:3		Austria 1:3
Belgia 2:0		Belgia 1:1
Norwegia 2:3		Norwegia 2:1

37 RAZY GRALIŚMY W KRAJU. W Warszawie 17 razy, w Krakowie — 8, we Lwowie, Łodzi, Poznaniu i Katowicach po 3 razy.

44 RAZY GOŚCILIŚMY ZAGRANICĄ. W Sztokholmie i Berlinie (Olimpiada) po 5 razy. W Budapeszcie i Pradze po 4. W Bukareszcie i Rydze po 3. Dwa spotkania rozegraliśmy w Helsinkach, Tallinie, Brukseli, Kopenhadze, Zagrzebiu i Belgradzie. Po 1 razie byliśmy w Czerniowcach, Paryżu (Olimpiada 1924 r.), Konstantynopolu, Frederikstadzie, Grazu, Wiedniu, Wrocławiu i Sofii.

BILANS „KRAJOWY“ jest korzystniejszy. 18 meczy wygranych, 7 remisowych i 12 przegranych. St. bramek 90:66 dla Polski.

ZA GRANICĄ wygraliśmy tylko 14 razy, 6 razy zremisowaliśmy, a 24 przegraliśmy. St. bramek niekorzystny 88:107.

Dokończenie artykułu ze str. 1-ej

Dokończenie artykułu ze str. 1-ej

Jak za dobrych dni

W obronie znajdzie się para Szczepaniak — Gałecki, która wielokrotnie przyczyniła się walnie do sukcesów polskich barw. Nie widzieliśmy ani jednego, ani drugiego, trudno nam stwierdzić, jakie szkody poczyniła zima. Jeśli osiągną zwykły poziom, będzie dobrze. O ile by jednak właśnie w obronie powstały nieoczekiwane luki, sytuacja mogłaby się ułożyć bardzo nieprzyjemnie. Obaj obrońcy są dobrymi taktykami. Szczepaniak może nieco szybszy, Gałecki nadrabia to jednak dobrym ustawianiem się. Wielka rutyna pozwala niejednokrotnie z powodzeniem wyręczyć zbyt opieszałego, czy źle ulokowanego własnego pomocnika.

Szwajcaria wykaże nam zresztą, w jakim stopniu liczyć należy na starych obrońców.

W pomocy Nytz zdystansował konkurentów. Jest on ambitny i bardzo pracowity. Z taktyką słabiej, uzupełnić wiadomości w tej dziedzinie można tylko przez liczne i poważne spotkania. Spodziewamy się, że p. Kałuża weźmie Nytza w Zurychu dokładnie pod lupę, odnajdzie jego słabe strony i postara się w najbliższych tygodniach należycie je oszlifować.

Do Góry mamy żal! Nie z racji ekstrawagancji, lecz z tej przyczyny, że nie dotrzymuje tego, na co go w rzeczywistości stać! Ma on wszelkie dane, by wyróść na pomocnika nieprzeciętnego poziomu. Jest twardy, dostatecznie szybki, technicznie zaawansowany i posiada tak rzadką u pomocników naszych właściwość — ostry celny strzał! Są więc wszystkie zadatki, a nie ma niestety solidności, czy też raczej poważnego ustosunkowania się do sprawy. Góra nie potrafi się jakoś należycie skupić, toteż w meczach reprezentacyjnych nie dochodzi do najlepszego poziomu. Nierówność formy wpływa naturalnie ujemnie na ocenę całokształtu gry, która okresami osiąga poważne wyżyny, to znów katastrofalnie się obniża. Mamy wewnętrzne przekonanie, że Górę stać na więcej, niż pokazuje, dlatego też oceniamy go ostrzej, niż innych. wierząc zresztą, że w najszybszym czasie się ustatkuje i zapewni sobie bezsporne miejsce w Drużynie Narodowej.

Atak jest bez zmian. Z licznych stron słyszy się utyskiwania na Wostala. Piosenkę tę nucono już przed meczem z Jugosławią. Powołanie go spowodowane zostało wówczas koniecznością (kontuzja Matyasa) i — dało jak najlepszy efekt.

Chorzowska para

Wostal nie jest kierownikiem w pełnym tego słowa znaczeniu. Należy jednak pamiętać, że w nowoczesnym futbolu nie ma właściwie miejsca na gracza o takiej specjalnej roli. Dziś cała piątka musi być równomiernie dobrze wyszkolona, dostatecznie rzutka i elastyczna, tak by każdy napastnik dawał sobie radę na każdej pozycji. Kierownictwo z natury rzeczy spłynie do rąk zawodnika o największej indywidualności. Piętno grze może więc nadać równie dobrze Wilimowski, o ile zechce się tylko zdobyć na inicjatywę.

Środkowy napastnik AKS nie zna się na tak ponętnych dla oka technicznych kawałach. Umie jednak piłkę przyjąć i umie szybko ją oddać. Może to czasami okazać się korzystniejsze, niż kręcenie się dokoła własnej osi. Wostal ma jeszcze jedną zaletę. Nie stoi na miejscu. Cofa się, idzie do przodu, w razie potrzeby jest na pozycji łącznika, podchodzi aż do skrzydłowego. Gracz tego typu, by osiągnąć efekt musi być **w pełnej kondycji,** zbyt szczupły repertuar techniczny nie pozwala mu bowiem zakryć braków w tej dziedzinie i umiejętnym przetrzymaniem piłki zahamować niewygodne mu zbyt szybkie tempo! Rola Wostala zależeć będzie więc przede wszystkim od jego dyspozycji fizycznej a w wielkiej mierze od wsparcia, z jakim spotka się ze strony Piontka i Wilimowskiego. Byłoby rzecza fatalną, gdyby z powodu jakichś osobistych rozdźwięków napad rozpadł się na dwa odrębne człony — kompanię hajducką i towarzystwo chorzowskie.

To, co piszemy o Wostalu, tyczy się w wielkiej mierze i Piontka. Siła jego tkwi również w dobrej kondycji. Spodziewamy się, że Piontka poddano należytemu badaniu i że kolano jego jest w najzupełniejszym porządku. Zaniedbanie tego świadczyłoby o wielkiej lekkomyślności.

Pocieszające wieści doszły o formie Wilimowskiego i Wodarza. Reprezentują oni w piłkarstwie naszym specjalną klasę, toteż nad racjonalnością powołania ich szkoda się rozwodzić. Spodziewamy się jedynie, że Wodarz nabierze znów większego animuszu i nie będzie czekał na przydział piłki, ale sam się też niejednokrotnie po nią pofatyguje.

Czy możemy wygrać ze Szwajcarami? — W piłce nożnej wszystko jest możliwe. Teoretyczne obliczenia wskazywałyby raczej na bezwzględne szanse Helwetów, którzy obok innych walorów, mają za soba tak wielki atut, jak własne boisko i... pełnię sezonu. Szwajcarzy rozgrywają już od wielu tygodni drugą serię gier o mistrzostwo, przed ukończeniem znajduje się turniej pucharowy, mieli już jeden ciężki mecz międzypaństwowy, są więc w pełnej kondycji i w pełnej formie.

Szwajcarzy są dla swej twardości przeciwnikiem nieprzyjemnym, szczególnie dla graczy, których forma fizyczna pozostawia jeszcze niejedno do życzenia. Z tych też względów wygrać z nimi jest trudno! Nie znaczy to, by musiało się koniecznie przegrać. Istnieje jeszcze stan pośredni, i uzyskanie remisu uważalibyśmy **za pełny sukces naszego zespołu.**

Jak wspomnieliśmy na wstępie największą trudność stanowi sforsowanie dobrej defenzywy. Dążyć należy do tego za wszelką cenę,już choćby z tych względów, by odciążyć własne formacje obronne. Ze względu na fizyczne walory graczy szwajcarskich, wskazane byłoby — jak wspomnieliśmy również na wstępie — raczej operowanie piłkami przyziemnymi. Zachodzi jednak pytanie, czy dwójka Wostal—Piontek, przyzwyczajona do gry z rozmachem przeważnie półgórą, potrafi dostosować się do wymogu chwili? I z tego właśnie względu, teoretycznie rzecz biorąc, należało może dać pierwszeństwo zawodnikom techniczno-kombinacyjnym. Teoria pozostaje jednak teorią, a w praktyce mogłoby się równie dobrze okazać, że sztuka „kombinatorów“ kończyłaby się akurat na przedpolu, natomiast gracze energiczni, szybcy, wyzyskają może prędzej okazję do oddania skutecznego strzału.

Zadanie w Zurychu jest bezwzględnie trudne. Spodziewamy się jednak, że drużyna nasza zdobędzie się na zryw, że ambicją jej będzie zaprezentować się Szwajcarom z jak najlepszej strony. Da to się osiągnąć tylko przy ambitnej i ofiarnej współpracy wszystkich jednostek, przy wykrzesaniu ducha bojowego pod hasłem: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego!



„CO Z TEJ KROWY WYDOIMY?..“

Zagadka przed meczem w Zurychu

81 meczów piłkarzy polskich

Państwo	Ilość sp.	Wygr.	Remis	Przegr.	St. br.
Szwecja	10	5	1	4	20:23
Węgry zaw.	6	0	0	6	1:19
Węgry amat.	3	2	0	1	9:4
Jugosławia	9	5	0	4	27:25
Czechosłowacja zaw.	5	0	0	5	5:13
Czechosłowacja amat.	3	0	1	2	3:5
Rumunia	8	2	4	2	19:18
Łotwa	7	5	2	0	27:10
Austria zaw.	2	1	0	1	3:5
Austria amat.	3	2	0	1	7:5
Finlandia	4	2	1	1	13:5
Niemcy	4	0	1	3	3:8
Estonia	3	2	1	0	6:1
Turcja	3	3	0	0	10:2
Dania	3	1	0	2	6:7
Belgia	3	1	0	2	3:3
Norwegia	2	1	0	1	6:6
U. S. A.	1	0	1	0	3:3
Bułgaria	1	0	1	0	3:3
Anglia amat.	1	1	0	0	5:4
Bilans ogólny	81	32	13	36	178:172

Wołkowski, as ataku polskiego
mówi o sytuacji w hokeju po doświadczeniach w Pradze

Kraków, 8 marca.

Siedzieliśmy z Jędrkiem Wołkowskim w „Feniksie", obserwując Rynek krakowski, skąpany w promieniach wiosennego słońca.

Jak nie można niczego przewidzieć?! Jeszcze trzy dni temu snuliśmy plany o wyjeździe do Krynicy na mistrzostwa. Oni, t. j. Wołkowski i jego drużyna mieli w poniedziałek zmierzyć się z Ukrainą i po wygranym meczu, któż wątpi, że byłoby inaczej, we wtorek rozpocząć mistrzostwa.

Aura spłatała figla. Ciepło jak w kwietniu, można grać w hokeja, ale na... trawie. Mistrzostw już chyba nie będzie. Nie będzie mistrza na rok 1938. A kto byłby, gdyby?...

— Cracovia! Cracovia jest drużyną, przedstawiającą duże wartości na nasze stosunki. Do „pierwszego" ataku przybył obecnie bramkarz Maciejko, oceniany jako drugi po Stogowskim. Kto nawet wie czy mu nie równy. Po Pradze panuje taka właśnie opinia. No i obrona poprawiła się znacznie. Wyjazd na mistrzostwa świata zrobił Michalikowi bardzo dobrze, widział jak trzeba grać. Najsłabszą częścią jest nasz drugi atak. To wiadoma rzecz, my pracujemy, oni mają „trzymać wynik".

— A jak nie utrzymają?

— Trudno. Jak „nawalą" to musimy wychodzić na lód i „dorabiać". Szkoda, że nie ma mistrzostw! U nas jest po Pradze poprawa, szczególnie u „Kowala" i Marchewczyka. Pokazało sie to już na meczach we Lwowie. Pokazaliśmy parę takich zagrań, że byli wobec nas bezradni.

— Z kim mielibyście więc przeprawę na mistrzostwach?

— Przeprawa byłaby może z Dębem i ewentualnie z Warszawianką, która ma dobrą obronę Werner — Metternich. Gdybym miał sklasyfikować drużyny, postawiłbym Cracovię na pierwszym miejscu, na drugim ex aequo Dab i Warszawianke. Na trzecim miejscu stawiam Czarnych, a to na podstawie tego, co o nich słyszałem. Nie widziałem ich jednak na własne oczy w tym roku. Dalej idzie Polonia i reszta drużyn.

Przechodzimy z kolei do oceny drużyny reprezentacyjnej, której Wołkowski jest również kierownikiem, prowadząc do boju pierwszą trójkę.

— Niepowodzenia praskie miały obok przyczyn natury kondycyjnej, powody natury — powiedziałbym — psychicznej. Drużynie brakło ręki silnej, ale ojcowskiej. Naszemu kapitanowi związkowemu brakło własnego „ja". Nie wykazał w stosunku do drużyny zdecydowanej woli, a równocześnie nie wnikał w nasze nastawienie psychiczne.

— Był taki moment, kiedy trzeba było zebrać drużynę i pójść z nią n. p. do kawiarni, aby gracze zapomnieli na chwilę o hokeju. Przecież nawet taki „stary" Stogowski lubiał sobie wesoło podśpiewywać w pokoju. Cóż dopiero my młodzi? Trzeba nam było trochę rozrywki.

— Z drugiej strony przed takim meczem z Szwajcarią trzeba — moim zdaniem — dać drużynie odpowiednią „szprycę", trzeba jej dodać otuchy. Nie powiedziano nam „Chłopcy trzymajcie Szwajcarów zębami, a zróbcie dobry wynik!" Zamiast tego usłyszeliśmy, że możemy przegrać najwyżej 0:4!

— Warunki dla osiągnięcia wyniku, były o niebo lepsze niż w Londynie. Tam mieliśmy wokoło siebie chłodnych obserwatorów. Tutaj „wiara" tak się darła, że myślałem nieraz, że gramy w Krynicy. Przecież wołano nas po nazwiskach, wiedzieli, jak się który nazywa.

— Jeżeli mam mówić o składzie, to poza starymi graczami brak jeszcze kogoś. Andrzejewski i Przedpełski mają braki. Muszą absolutnie więcej grywać. Niestety, nie mieli sposobności. U nas pozostawia się graczy rezerwowych 1—2 tygodni bez gry, a potem wystawia się ich na ciężki mecz. Grają zaledwie minutę albo dwie, a później mają trzymać się dobrze ze Szwajcarią, która wystawia przeciw nam najlepszy skład.

— Może wstawienie graczy rezerwowych na dłuższy okres groziłoby katastrofą?

— Nie ma mowy! Oni mogli grać śmiało z Rumunią i Litwą, przy naszym „akompaniamencie". Tymczasem nas niepotrzebnie „pompowano" na początku, a na meczu z lepszymi, gdzie powinniśmy grać, chociaż dlatego aby się czegoś nauczyć, siedzieliśmy i patrzyliśmy, jak nas leją i tych młodych walą co sił. Poza tym, gdy jeszcze mowa o personaliach, uważam, że jest miejsce w reprezentacji dla Sokołowskiego i Stupnickiego. Wyjazd do Szwajcarii nie może być miarodajny, gdyż wtedy nie było jeszcze w kraju lodu, trudno było dojść do formy.

— Cieszę się, że na drugi rok grać będziemy u siebie. Będziemy mogli przed własną publicznością pokazać co umiemy, a co nam dolega. Jako drużyna jesteśmy bardzo dobrzy. Brak nam tylko kondycji. Musimy więcej grać przed mistrzostwami świata, aby forma nie przyszła po mistrzostwach. Tacy Szwajcarzy, przy ich doskonałych warunkach, zebrali drużynę dwa tygodnie przed Pragą, na obóz kondycyjny do Davos. Nie ma się czemu dziwić, że potem taki Cattini ma „gaz" na 4 minuty, podczas gdy u nas starczy go zaledwie na dwie i pół minuty. Hokej zwiększa coraz bardziej szybkość. Tu nie decyduje już sama technika. Trzeba coraz szybciej walić naprzód.

W tym wyścigu szybkości nie wolno nam zwolnić tempa. (rg)



PŁYWACZKI E. K. S. (KATOWICE)
Hannig, Bollówna, Fonfara i Hallier, ustaliły w Łodzi nowy rekord Polski w sztafecie 4x100 st. dow.

Komu właściwie służy „Torkat"?
Los lodowiska sprawą ogółu sportowców

KATOWICE, w marcu.

Kiedy PZHL. podał wiadomość o tym, że tegoroczne mistrzostwa Polski nie odbędą się z powodu niesprzyjających warunków atmosferycznych w Krynicy — nasuwało się mimo woli pytanie, dlaczego nie przeniesiono mistrzostw do Katowic? Czyżby zadecydowała obawa przed deficytem (koszta tafli?)...

Gdyby jednak nawet magistratura naszego hokeja nabrała zaufania do publiczności katowickiej zawiodłaby się srodze, gdyż „sztuczne" lodowisko było już zamknięte! Tak jest: równocześnie gdy znika ostatni lód naturalny — zamyka się także sztuczne lodowisko.

Gdzie szukać przyczyn takiego stanu rzeczy? Widz, który przyszedł przyglądać się np. zawodom „Dąb" — KTH. i zobaczył w południe zamiast lodu kałużę — powie, że winny maszyny. To wina jednak całego szeregu lat gospodarki niecelowej, polegającej wyłącznie na czerpaniu, prowadzącym do zniszczenia organizmu gospodarczego.

Przejęcie toru przez miasto już dawno, bo w roku 1936, zostało zadecydowane; magistrat dawno jest gotów. Ale osoby kierujące Spółdzielnią „Sztuczny Tor Łyżwiarski" ociągają się.

Nie ma w „Torkacie" żadnej inicjatywy, ani odrobiny rozmachu. Publiczności trzeba dać coś więcej, niż taflę kiepskiego lodu. Chcąc mieć frekwencję zwiększającą się, a nie malejącą jak jest dotychczas, trzeba dać „oprawę": dobrą muzykę, nastrój, uprzejmy i dobrze wyszkolony personel.

Stoimy obecnie przed sezonem, w którym będą bawili w Polsce przedstawiciele państw biorących udział w mistrzostwach FIS-a i mistrzostwach świata w hokeju. Nie ulega wątpliwości, że większość gości zagranicznych zawadzi o stolicę województwa śląskiego. I co im wtedy pokażemy? Stara, zaniedbaną, opadłą z tynku, przeświecającą słomą — ruderę noszącą szumną nazwę „sztucznego lodowiska".

Sprawa jest ważna, „terminowa" i niesposób jej odwlekać. Trzeba przecież wyjaśnić też sprawę terenu, na którym stoi kompleks lodowiska. Wiadomo bowiem, że Wspólnota Interesów zabiera te grunta do parcelacji. Wiadomo, że wymówienia terenów dostali już KHT., KPW. i PKS. kluby, które mają swe boiska w najbliższej odległości od „Torkatu".

Może po prostu zaistnieć fakt, że na jesieni trzeba będzie opróżnić i to miejsce!

Polska, tracąc sztuczny tor, zostanie bez koniecznej gwarancji, która wymagana jest przez federację od organizatorów mistrzostw hokejowych świata. (hr)

W 14-tu punktach poprawa!
Refleksje po zawodach pływackich w Łodzi

Program zimowych mistrzostw pływackich obejmował siedemnaście konkurencyj, w czym dwie — skoków z trampoliny (pań i panów). Na 15-cie konkurencyj „biegowych" aż w czternastu uzyskano czasy lepsze, niż w roku ubiegłym na pierwszych mistrzostwach. Jedynie na 100 m. st. dow. we Lwowie zanotowano lepszy wynik (start Bocheńskiego).

★

Znając słabostkę jednego z naszych zawodników, a chcąc go koniecznie widzieć między uczestnikami mistrzostw, organizatorzy przygotowali piękną nagrodę, ufundowaną przez prezydenta miasta Łodzi, p. Godlewskiego na 100 m st. dow. Tymczasem zawodnik ten nie stanął na starcie i nagroda ta stała się łupem Kazimierza, ale... Karpińskiego.

★

Pływacy stołecznego A.Z.S-u zajęli w ogólnej klasyfikacji trzecie miejsce. Mimo to zdobyli wszystkie trzy nagrody, ufundowane dla panów. Oprócz Karpińskiego zdobyli nagrodę: Lenert za zwycięstwo na 100 mtr st. grzbietowym oraz sztafeta 3 x 100. Czwartą i jedyną dla zawodniczek nagrodę zdobyła Pioszczykówna (Dąb) za zwycięstwo na 100 mtr st. grzbietowym.

Heidrich wstępnym bojem zdobył sobie uznanie łódzkiej publiczności. Był witany niezwykle serdecznie, a nowy rekord Polski na 100 mtr st. klas. powitano chóralnym: „Jeszcze raz, jeszcze raz...". Heidrich, nie chcąc widocznie zrobić zawodu, wzbogacił Łódź o jeszcze dwa rekordy.

★

Morawska-Banaszewska, mistrzyni i rekordzistka Polski w stylu grzbietowym, wzięła udział w zawodach jedynie w charakterze widza. Jak się okazuje, p. Morawska postanowiła wystąpić z Delfina i nie chciała w starych barwach startować.

★

Heidrich uważa, że mógłby osiągnąć jeszcze lepsze wyniki, gdyby nie braki w treningu. Obecną formę — mimo wspomnianych zaległości — zawdzięcza Steppowi. Heidrich pracuje w hucie Baildon i ma nadzieję, że z wiosną będzie mógł intensywniej poświęcić się treningom.

★

Maerz wygrał skoki z trampoliny, nie napotykając na poważniejszych przeciwników. Jest to już dziewiętnaste zwycięstwo w mistrzostwach tego sympatycznego zawodnika.

★

Jędrysek, największa nadzieja naszego pływactwa, jest wzorem pilności. Codziennie trenuje dwie godziny i narzeka... że to mało. Pali się do pływania, chce nie tylko dogonić naszych mistrzów, ale dorównać Europie! Zrezygnował już zupełnie ze skoków, czując większe powołanie do pływania. I po nim najlepiej poznać wyniki pracy trenera Steppa. Oba zwycięstwa w Łodzi odniósł w czasach równych rekordom życiowym.

★

Karpiński, który zdawał się przed rokiem czynić wreszcie spodziewane postępy, wykazał w Łodzi zdecydowany brak formy. Jak się okazuje, Karpiński pracuje obecnie w warsztatach „Wagons-Lits Coock" i jest tak zaabsorbowany, że treningowi nie może wiele czasu poświęcić. Wierzy jednak, że dyrekcja umożliwi mu regularny trening.

★

Zawodnicy stołeczni przyjechali do Łodzi pod silnym wrażeniem wypadku, jaki się zdarzył podczas podróży. Oto pociąg ich przejechał jakiegoś mężczyznę. Pociąg zatrzymano, a spod kół wydostano jedynie zmasakrowane zwłoki.

Nie trzeba dodawać, że niejedną z zawodniczek trzeba było po tych wrażeniach cucić...

★

Najbliższą z kolei imprezą pływacką jest „Puchar Młodych", do którego stają 4 okręgi: śląsk, Kraków, Warszawa i Łódź. Losowanie zetknęło w pierwszym terminie (27.3.) śląsk z Krakowem i Łódź z Warszawą. Finał spodziewany jest 3 kwietnia w stolicy.

★

BEAC (Budapeszt) nadesłał do PZP pismo z propozycją przyjazdu na Wielkanoc drużyny waterpolistów. Nadto dla podniesienia atrakcyjności zawodów Węgrzy chcą przysłać Csika i Lengyela. Studenci węgierscy mieliby jako przeciwnika reprezentację Polski. PZP gotów jest przyjąć propozycję, ale pragnąłby zmienić termin (na 10 kwietnia). Jako miejsce meczu przewidziana jest pływalnia CIWF-u.

★

MECZ MIĘDZYPAŃSTWOWY PROPONUJE ESTONII PZP. Spotkanie odbyłoby się we wszystkich konkurencjach olimpijskich pań i panów. Data spotkania: 9 lipiec, miejsce — Warszawa. Względy sportowe nie przemawiają jednak za tym spotkaniem, bo i zawodnicy nic nie skorzystają i publiczność wątpliwe czy dopisze. Lepiej już sprowadzić Szwecję, która jest znacznie bardziej atrakcyjna a nie kosztuje wcale więcej.

★

Wielkie międzynarodowe zawody urządzają Czesi w dniach od 9 do 12 lpca w Pisztanach z udziałem Austriaków, Węgrów i Dunek.

P.Z.P. imprezę tę polecamy uwadze, można bowiem skorzystać z okazji i zaprosić słynny team Dunek przejazdem na start w Polsce.

★

BYDGOSZCZ OTRZYMA WSPANIAŁY BASEN

W uchwalonym obecnie budżecie miasta Bydgoszczy znajduje się poważna, bo wynosząca 500.000 zł pozycja przeznaczona na budowę pierwszego w Bydgoszczy basenu-pływalni. Istniejące dwie kąpielnie publiczne nie odpowiadały nawet prymitywnym wymogom sportowym. Miejsce, na którym stanie basen, nie jest jeszcze konkretnie ustalone. Wymienia się teren cegielni przy moście kolejowym na Czarnej Drodze. (zf)



BENTKOWSKI UPRZEDZIŁ WOSTALA
przy piłce. Leży Korbus, z tyłu — Michalski.



NOWY TYTUŁ MISTRZOWSKI
zdobyły do licznego już zbioru koszykarki warszawskiego A. Z. S. na mistrzostwach Polski w Toruniu. Stoją od lewej: Wardyńska, Bruszkiewiczówna, Wojnarowska, Jaśnikowska, Brzustowska, Kasperkówna, Wiśniewska. Klęczą: Gąsiorowska i Holfeierówna.

Turniej pań w Toruniu
ocenia wiceprezes P. Z. P. R. p. Nowak

Tytuł mistrza Polski w koszykówce kobiecej pozostał nadal w rękach drużyny stołecznej. AZS warszawski powtórzył swój zeszłoroczny sukces, chociaż przyszło to tym razem już o wiele trudniej i po bardzo zaciętej walce. Warszawianki znalazły groźnego i zupełnie równego przeciwnika w znanym zespole IKP, a szykuje się im już w niedługim czasie nowy rywal, jakim powinna być rewelacyjna drużyna lwowskiego AZS.

Chcąc uzyskać prawdziwie fachową opinię o turnieju toruńskim, zwracamy się do p. Zygmunta Nowaka, wiceprezesa sportowego P.Z.P.R.

— Największą niespodziankę—stwierdza na wstępie p. Nowak — sprawiły koszykarki AZS Lwów. Ze względu na doskonałe warunki fizyczne i młody wiek akademiczek lwowskich można spodziewać się po nich dalszych postępów. Kolejność tabeli odpowiada w zupełności rzeczywistemu wykładnikowi sił.

Nowokreowany mistrz Polski, AZS Warszawa, okazał się drużyną o najlepszym wyszkoleniu technicznym i taktycznym, a przy tym mógł się pochwalić najbardziej wyrównanym poziomem. 7 równych i dobrych zawodniczek, to liczba, którą nie mogła się poszczycić żadna inna drużyna, a przecież i pozostałe rezerwy drużyny warszawskiej nie były o wiele gorsze. Celny strzał, doskonała gra pod koszem, odporność nerwowa i rutyna, nabyta w licznych spotkaniach międzynarodowych, oto zalety, które w znacznej mierze zadecydowały o zwycięstwie nad IKP i zdobyciu tytułu mistrzowskiego.

IKP Łódź przewyższał AZS szybkością, kondycją i celnymi rzutami z daleka. Drużyna fabryczna ma jednak właściwie 5 zawodniczek, z których zresztą tylko 3 (Gruszczyńska, Głażewska w ataku i Filipiakówna w obronie) są bardzo dobre, ale niedoszkolone technicznie. Rezerwy zupełnie słabe.

Lwowianki mają doskonałe warunki fizyczne: wysokie i silne są szczególnie niebezpieczne pod koszem. Najlepsze zawodniczki, to: Batiukówna i Roztocka w obronie oraz Jaworska i Wójcicka w ataku. Bardzo dobra również Kłyszejkowa, znana zresztą z terenu warszawskiego.

Makabi Warszawa przedstawia się dobrze technicznie, jest jednak drużyną nierówną. Obok dobrych (Rajzmanówna i Żuchlinerówna) posiada słabe zawodniczki.

Pozostałe dwie drużyny pomorskie, jak na rok gry, wypadły zupełnie nieźle, a niektóre zawodniczki (Suplicka ze Zw. Strzeleckiego oraz Sinoracka i Wiśniewska z KPW Pomorzanin) przy dobrej opiece mogą wyrosnąć na bardzo groźne. Obie drużyny reprezentują jeden poziom. B. K.

LUBLIN. Trzecie decydujące o tytule mistrza okręgu zawody w piłce koszykowej panów pomiędzy zespołami LWS i Unią zakończyły się wynikiem 52:27. Klub fabryczny reprezentować będzie Lublin na mistrzostwach grupowych Polski.

TARNÓW. W grach sportowych reprezentacja szkolna Krakowa odniosła podwójny sukces w Tarnowie. W meczu koszykówki wygrała przekonywująco z reprezentacją szkół średnich Tarnowa 38:18, demonstrując wysoką klasę. Na pierwszy plan wybijali się znani zawodnicy Tatarczuch, Ariett i Ganobis. W siatkówce natomiast po nieszczególnej grze odniósł Kraków ciężko wywalczone zwycięstwo 2:1 (11:15, 15:10, 16:14). Zawody prowadził dobrze p. Ocłon.

Inne wyniki w grach sportowych przedstawiają się następująco: koszykówka: Reprezentacja szkolna Krakowa — Sokół (Tarnów) 54:40. Należy to uważać za piękny sukces Krakowa. Siatkówka: Sokół — Repr. szk. Krakowa 2:1. Żeńska: Sokół — Repr. szkół średn. Tarnowa 2:1 i 1:2.

Poznań, Warszawa, Pabianice, Lublin
4-ry eliminacje koszykarzy

W nadchodzącą sobotę i niedzielę, 12 i 13 marca, w czterech miastach: Poznaniu, Pabianicach, Warszawie i Lublinie odbędą się eliminacje z udziałem 12 drużyn, podzielonych na 4 grupy:

I-sza POZNAŃ: AZS Poznań, KSM. Toruń i W. M. Dziedzice. W grupie tej murowanym faworytem jest obecny mistrz Polski, AZS Poznań.

II-ga PABIANICE: KPW. Poznań, IKP. Łódź i mistrz Wilna (przypuszczalnie WKS. Śmigły). Grupa ta reprezentuje dość wyrównany poziom, chociaż i tu pierwsze miejsce poznańczyków nie powinno ulegać wątpliwości.

III-cia WARSZAWA: Polonia, ZS. Brześć n-B. oraz mistrz okręgu kieleckiego (przypuszczalnie Victoria). W tej grupie liczymy na zwycięstwo Polonii. Groźny może być mistrz okręgu kieleckiego.

IV-ta LUBLIN: Cracovia, AZS Lwów i mistrz okręgu lubelskiego. W grupie tej za równorzędne zespoły uznać należy Cracovię i AZS, przy czym mała sala jest pewnym handicapem dla wysokich graczy Lwowa. Wieloletnia rutyna Cracovii przemawia jednak za tym zespołem.

Jak widać z tego krótkiego przeglądu drużyn, jeżeli nie zajdą jakieś niespodzianki, w finale krakowskim powinny się spotkać: AZS Poznań, KPW Poznań, Cracovia i Polonia, a więc naprawdę elita koszykarzy polskich. Przypomnieć należy, że rozgrywki międzyokręgowe i finały posłużą przy ustaleniu reprezentacji Polski na międzynarodowy turniej z udziałem 6 państw w Berlinie w dniach 9 i 10 kwietnia br.

B. K.



HEIDRICH
ustalił na pływackich mistrzostwach w Łodzi 3 nowe rekordy Polski.



REPREZENTACJA ŁODZI, KTÓRA POKONAŁA BOKSERÓW ŚLĄSKA
Stoją od prawej: Grambo, Schreiter, Augustowicz, Wojciechowski, Ostrowski, Pisarski, Pietrzak i Moszkowicz



MAŁŻEŃSTWO NA ŁYŻWACH
Mistrz Polski Kalbarczyk i jego małżonka znana jako lekkoatletka Nowacka, która zajęła drugie miejsce w konkurencji pań.

Na dwie decyzje P. Z. B.
czeka skład ekspedycji „północnej"

Reprezentacja pięściarska Polski na mecze z Finlandią i Estonią (20 i 22 marca) dotąd nie została ustalona.

Żadnych wątpliwości nie ma co do sześciu następujących zawodników:

Sobkowiak (musza)
Koziołek (kogucia)
Czortek (piórkowa)
Pisarski (średnia)
Doroba (półciężka) i
Piłat (ciężka).

Trudności powstają dopiero w kategorii lekkiej. Nie są to trudności dotkliwe. Mamy tu kilku klasowych pięściarzy i możemy spokojnie patrzyć w przyszłość. Bezwzględna wyższość fizyczna i trudny sposób walki Woźniakiewicza przyczyniły się jednak do opóźnienia krystalizacji talentów. W chwili więc, gdy Woźniakiewicz zatrzymany został w podchorążówce — powstała w reprezentacji pustka. Na szczęście, jest to tylko vacuum pozorne.

Kto wchodzi pod uwagę jako jego zastępca? PZB wskazał na Kajnara, Kowalskiego i Polusa. Kowalski załatwił się z pozbawionym kondycji Polusem w sposób przekonywujący, na piątek wyznaczona została w Poznaniu rozgrywka z Kajnarem.

Decyzja ta zapadła po wielu bólach i długich deliberacjach. Rozważano projekty dołączenia do listy kandydatów Janowczyka (za późno!), zastanawiano się nad terminem eliminacji i oscylowano między środą wczorajszą a przyszłotygodniowym wtorkiem. Decyzja wskazująca piątek jest szczęśliwa, ponieważ dość wcześnie przecina wszystkie wątpliwości i pozwoli zawodnikom na uspokojenie swoich nerwów.

Wydaje się nam jednak, że mecz piątkowy nie powinien zakończyć się wyłonieniem **zwycięzcy**, ale desygnacją **reprezentanta**. Kapitan związkowy powinien po meczu orzec: do Helsinek jedzie ten — a ten — i koniec.

Nie sam wynik jest bowiem najważniejszy, ale możliwości naszego reprezentanta. Nie ukrywamy, że zdaniem naszym większe walory reprezentuje tu Kowalski. Jego linia rozwoju zdąża gwałtownie wzwyż. Jego sposób walki jest wszechstronniejszy, ciosy bardziej urozmaicone, zwarcie poprawniejsze o sto procent, czystość fajtu prawie ideal na, kondycja lepsza.

Wreszcie — jest młodszy.

Gdyby jednak Kajnar wygrał nawet mecz, to i wówczas proponujemy zabranie Kowalskiego jako rezerwę. Kto i gdzie walczyłby jest wtedy sprawą dość obojętną. Obaj przeciwnicy Polaków są groźni: zarówno doskonały technicznie młodzik fiński Novola, jak i rutynowany (ale trochę gapiowaty) wicemistrz olimpijski Stepulov. Ponieważ ilość miejsc w samolocie jest ograniczona, jeden „lekki pięściarz" musiałby wyjechać w piątek koleją.

Walczymy z takim przejęciem o wyjazd Kowalskiego, ponieważ wierzymy, że ten młodzieniec prędzej czy później wejdzie do drużyny reprezentacyjnej. Każdy dzień zbliża go do tej chwili, kiedy będziemy musieli nim się posługiwać. Przygotujmy więc go do ciężkiego zadania! Nie opóźniajmy naturalnego procesu odmłodzenia drużyny narodowej. Nie powtarzajmy błędu, zrobionego z Kolczyńskim przed Mediolanem.

Jeszcze jeden wzgląd przemawia za wypróbowaniem Kowalskiego na terenie międzynarodowym. Ten chłopiec ma wybitną inteligencję pięściarską i przystosowanie się do przeciwnika nie sprawia mu większych trudności. Jest sprytny, giętki i stoi na mocnych podstawach technicznych.

Orzech w wadze półśredniej nie jest wprawdzie twardszy, ale zato — „parszywszy". W wadze lekkiej nie możemy się zdecydować na jednego z licznych kandydatów, a w półśredniej — nie mamy po kontuzji Kolczyńskiego ani jednego.

Stan ten powinien jednak zachęcić władze związkowe do przeprowadzenia pewnych prób z młodzieżą. Zamiast porażki starego, wolimy porażkę (ale i naukę) juniora. W Poznaniu padło nazwisko Wasiaka (Flota). Owszem, uważamy je za godne wzięcia pod uwagę.

Tak czy inaczej w poniedziałek musimy już znać ostateczny skład naszej drużyny. Odlot z Warszawy nastąpić ma wprawdzie dopiero w sobotę 19 bm. (tego samego dnia są już chłopcy w Helsinkach!), ale dopiero we czwartek „Lot" zawiadomi, czy w niebie panuje należyty porządek. Jeśli coś się tam zapaskudzi — trzeba będzie pośpiesznie pakować manatki i w piątek jechać zwykłym pociągiem. Byłaby to zresztą ewentualność bardzo nie miła, ponieważ drużyna przybyłaby do Helsinek na kilka godzin przed meczem. (erd.)

Kolczyński otrzymał od PZB zakaz startowania do czasu przedłożenia świadectwa o całkowitym wyleczeniu ręki. W razie przekroczenia tego zakazu, grozi mu dyskwalifikacja. (ss)

Szymura po kontuzji nogi na meczu gdyńskim, odpoczywa obecnie w szpitalu miejskim w Poznaniu. Uszkodzony jest podobno woreczek kostki. (ss)

Zadecyduje ilość wygranych walk

W niedzielę odbędą się ostatnie dwa mecze o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie, które zadecydują o tytule mistrza, do którego pretendują z równą ilością punktów Warta i Ruch.

Warta walczy w niedzielę w Poznaniu z HCP i niewątpliwie wygra. wygrać powinien swoje spotkanie w Gdyni również i Ruch i wówczas, w myśl regulaminu par. 81 b, decydować będzie „ilość wygranych walk", a nie punktów za poszczególne walki, jak to się ogólnie przypuszcza. Warta ma po pięciu dotychczas rozegranych spotkaniach 53:27 punktów za poszczególne walki, Ruch 43:37 pkt.

Oba kluby zdobyły w pięciu spotkaniach po 8 punktów przy dwóch straconych. Bokserzy Warty wygrali jednak 23 walk przy siedmiu remisach, podczas gdy Ślązacy wygrali ich tylko 18, również przy siedmiu remisach. Teoretycznie mógł by jeszcze zdobyć mistrzostwo Ruch gdyby wygrał z Flotą 16:0, a Warta z HCP 9:7, w czym musiałaby mieć aż pięć remisów a tylko dwie walki wygrane. Jest to jednak wprost nieprawdopodobne i dlatego należy przypuszczać, że w niedzielę Warta definitywnie zapewni sobie mistrzostwo, a Ruchowi przypadnie wicemistrzostwo. (ss).

Al. Reksza

Powiedzmy, że tak było naprawdę...

Wygrać chciałem ja...

Obserwując bezwzględną rywalizację klubów bokserskich, zaciekłą i często nie przebierającą w środkach walkę o upragnione punkty, dochodzi się do smutnej prawdy, że pięściarstwo u nas, choć w cyfrach wyraża się coraz okazalej, to jednak gatunkowo traci na wadze. Pięściarz jest tak nastawiony przez kierownictwo klubu, tak wciągnięty w pewną politykę, że nie potrafi w wielu wypadkach ustosunkować się do swego przeciwnika w sposób właściwy, prawdziwie sportowy, nie potrafi sam sobie postawić odpowiednio wysokich wymagań. Celem jego jest tylko zwycięstwo, chce zdobyć punkty dla swego klubu. To jest także wyłącznym celem jego kierowników, którym obojętne jest w jaki sposób ich bokser wywalczy zwycięstwo. Aby tylko wygrał. Jeśli przegrywa, albo remisuje — w miarę możności zakłada się protest.

Wiele razy, po niesłusznie zupełnie przyznanych zwycięstwach naszym zawodnikom podczas meczów międzynarodowych, sondowałem, czy uznany za zwycięzcę pięściarz zdaje sobie sprawę z tego, że jednak nie zasłużył na wygraną, że przeciwnik jego był zdecydowanie lepszy. Wyjątkowo tylko trafiłem na bokserów, przeważnie starszej generacji, którzy przyznawali lojalnie, że w istocie nie czują się zwycięzcami. Większość natomiast stwierdza z niezłomnym przekonaniem: „— nawet się nie wysilałem, wygrałem lekko, miałem wszystkie rundy!" Przykre to. Prawdziwy sportowiec musi czuć i mówić inaczej.

Przed laty z mistrzem świata wagi lekkiej, Benny Leonardem, walczył niejaki Charley White, dobry pięściarz, obecnie naczelny instruktor kultury fizycznej w Chicago. Wielka ambicja i staranne przygotowanie White'a wtrąciły championa w nielada opresję.

W siódmej rundzie trafiony wściekłym ciosem Leonard wyleciał przez sznury na publiczność i wrócił na ring dopiero z pomocą swego brata. Opanował się, przetrwał kryzys i wygrał. Po meczu przyjaciele White'a rzucili się do niego z wymówkami:

— Wariacie, miałeś przecież wygraną walkę! Leonarda po upadku wprowadzono na ring, nie wróciłby bez pomocy. Gdybyś protestował, ty, albo twój manager, gdybyście żądali tego stanowczo, sędzia musiałby go zdyskwalifikować!...

— Manager mój chciał protestować — uśmiechnął się Charley White — ale mu nie dałem. Cóż za frajda, gdyby sędzia zdyskwalifikował Leonarda? Sędzia wówczas wygrałby tę walkę, nie ja!...

Tak stawiają sprawę ludzie rozumiejący i kochający sport.

Antyczni pożeracze przestrzeni

Stróżym Grecy uważali, że nic tak nie przeszkadza rozwojowi szybkości i zwinności u sportowca, jak... śledziona. Twarda i nabrzmiała śledziona unicestwiać miała, zdaniem starożytnych fachowców, największe biegowe talenty, dlatego też wypowiedziano jej bezpardonową walkę. Aby zniszczyć w sobie ten organ, używano odwaru specjalnych ziół, a jeśli to nie pomagało, poddawano się operacji. Zabiegi chirurgiczne były wówczas nadwyraz uproszczone, po prostu upalano do czerwoności żelazny pręt i wciskano go w ciało wschodzącej „gwiazdy" lekkoatletycznej!...

Proszę się nie śmiać, pozbycie się nieszczęsnej śledziony musiało rzeczywiście pomagać starożytnym królom biegu, skoro osiągali takie niesamowite rezultaty, jakie przekazują nam ich biografowie i emfatyczni poeci. Ladas uwieczniony przez mistrza Mirona biegał, jak piszą, tak lekko, że... nie zostawiał śladów na piasku! Triumfator XLVI olimpiady Polimnestop na każde żądanie dopędzał w biegu zająca i chwytał go gołymi rękami!

Za największego fenomena wśród biegaczy antycznych uznać jednak trzeba niejakiego Ariasa, który pożerać miał przestrzeń tak mianowicie że... widać go było tylko na starcie i na mecie, podczas gdy w biegu był nieuchwytny dla ludzkiego oka!!!

Często stawia się pytania czy ten albo inny sportowiec dzisiejszy równać się może klasą, z którymś z dawnych asów. Jeśli idzie o biegaczy, to z zacytowanych tu wyczynów wynika, że nikt ze współczesnych, ani nawet przyszłych królów bieżni nie może marzyć o tym, aby sprostać takim panom Ladasom, Polimnestopom, czy Ariasom. Chyba, żeby spróbował wypalić sobie śledzionę...

Niedziela miniona w kraju

LUBLIN. Mistrzostwa indywidualne Lubelskiego okręgu bokserskiego przyniosły szereg sensacji. Tak więc KSZO (Ostrowiec), który zazwyczaj zdobywał prawie wszystkie tytuły, zdołał tym razem wywalczyć zaledwie jedno mistrzostwo w walce ciężkiej. Pięściarze Lublina zdobyli 5 tytułów, pozostałe trzy Kielce (2) i Ostrowiec (1). Zespołowo zwyciężył L.W.S. (Lublin).

Najsilniejsza była konkurencja w wadze muszej, gdzie walczyło 6-ciu równorzędnych pięściarzy. Tytuł przypadł... najsłabszemu z szóstki, ale najlepiej zapowiadającemu się na przyszłość Zielińskiemu, który miał dużo szczęścia w losowaniu. Obaj faworyci Hajduk (Granat) i Stachurski (KSZO), odpadli w przedbojach. Krzysztofik (Z.S. Ostrowiec) po ciężkiej walce z Hajdukiem i zwycięzcą Stachurskiego Himelbulmem (Mak.) stanął zmęczony do finału i uległ młodziutkiemu Zielińskiemu (PKS).

W koguciej znów była sensacja. Najlepszy pięściarz lubelski, Zaleski (PKS), walczył poniżej formy i uległ w półfinale Cholnie (LWS). W finale Cholna pokonał bardzo dobrego Kmiecia (Zw. Strzel. Ostr.).

W finale wagi piórkowej Jóźwicki (PKS) zwyciężył niespodziewanie zeszłorocznego mistrza Krajewskiego (KSZO).

W wadze lekkiej zdobywa tytuł Zieliński (LWS), nokautując faworyta, Kocjana (KSZO).

W półśredniej doskonały Kulczycki (WKS Kielce) nokautuje już w drugiej rundzie Kowalskiego (PKS).

W średniej Kowalski (LWS) zwycięża w finale Kurka (Granat, Kielce).

W finale wagi półciężkiej znów sensacja. Wielokrotny mistrz okręgu, Franczak (KSZO) ulega Baranowi (Granat). Obaj przeciwnicy byli całkowicie równorzędni; równie dobrze można było przyznać zwycięstwo Franczakowi.

W wadze ciężkiej Kowalski (KSZO) wygrywa przez t.k.o. w 1-ej rundzie ze słabym Pilsem (LWS).

Organizacja mistrzostw i sędziowanie na właściwym poziomie.

Bokserskie mistrzostwa Wołynia

RÓWNE. Mistrzostwa indywidualne Wołynia, przyniosły pełny sukces bokserom Strzelca (Janowa Dolina), który zdobył aż 6 tytułów.

W finałach wyniki walk były następujące: w wadze muszej Brakier (Hasmonea) wygrał przez k-o w pierwszej rundzie z Gendelmanem, w koguciej Owsianik (Strzel) wygrał na punkty z Łatnikiem (H), w piórkowej Strączek (S) wypunktował Goldkranza (H), w lekkiej Pasternak (S) wygrał na punkty z Siwkiem (S), w półśredniej Wierzbicki (S) znokautował w drugiej rundzie Kozubę (Pogoń), w średniej Sapożnik (H) wygrał przez dyskwalifikację z Kowalczykiem (S), w półciężkiej Męczka (S) wygrał w drugiej rundzie przez k-o z Barbarowiczem (S), a w ciężkiej Chłopecki (S) wygrał przez techniczny nokaut w drugiej rundzie z Gedjanem (S).

Mistrzostwa pięściarskie Dzielnicy Pomorskiej „Sokoła"

46 zawodników stanęło w Grudziądzu do mistrzostw Sokoła. Zawody były ciekawe i dostarczały dużo materiału obserwacyjnego.

W finałach wyniki były następujące. w. papierowa: Leczkowski I (Grudz) pokonał Jóźkowiaka (Bydg), w. musza: agresywny Sobczak (Bydg) pokonał Saksa (Tczew), w. kogucia: Wiśniewski (Chełmża) zmusił swego kolegę klubowego Nowakowskiego do poddania się w II starciu, w. piórkowa: Skiełka (Tcz) najlepszy zawodnik turnieju pokonał Wierzbahowskiego (Brdg.).

W. lekka: Rzepke (Bydg) zdobył tytuł mistrza walkowerem, ponieważ Landowski (Tczew) wskutek podrażnienia ślepej kiszki nie mógł stanąć do walki, w. półśrednia: Kurkowski (Chojnice) zwyciężył w drugim starciu przez techniczny nokaut Konrada Biesa (Grudziądz), w. średnia: Brunon Wrosz (Grudz) zwyciężył na punkty Kołodziejewskiego (Grudz), w. półciężka: Kiełuski (Bydgoszcz) zmusił Ossowskiego (Chełmno) do poddania się w I starciu. W ciężkiej Lutobarski (Chełmża) nie znalazł żadnego przeciwnika.

W ramach zawodów odbyły się dwie walki finałowe o mistrzostwo miasta: Lekka — Wiecki (Z. R.) wypunktował nieznacznie po słabej walce swego kolegę klubowego Wikilińskiego. Półśrednia: Sworowski (Z. R.) odniósł mało przekonywujące zwycięstwo nad dobrze zapowiadającym się Jankowskim (Z. R.).

Fermenty w Legii

W Legii, o której donosiliśmy od pewnego czasu same rzeczy przyjemne (zwłaszcza o sekcji bokserskiej) wybuchł znowu przykry konflikt. Charakterystyczne, że zatarg ten dotyczy właśnie — pięściarzy.

Oto zarząd klubu złożył ze stanowiska kierownika sekcji bokserskiej p. Łankedreya, skreślając go jednocześnie z listy swych członków. Tak ostre kary, wyznaczone po 8-miu latach pracy, po oczywistych dowodach skutecznej działalności (zdobycie mistrzostwa Warszawy) wywołać muszą zainteresowanie dla przestępstw popełnionych przez zasłużonego kierownika.

Tymczasem jedynym powodem drakońskich sankcji jest udzielenie informacyj prasie w sprawie przebiegu ważnego zebrania oddziału. Sprawozdanie to zresztą jest — w pojęciu p. Łankedreya — zupełnie ścisłe i zgodne z rzeczywistością.

Wobec braku jakiejkolwiek instancji odwoławczej w klubie, p. Łankedrey zmuszony będzie pożegnać się z barwami, w których tak długo pracował. Nie zostanie on spewnością długo „bezpartyjnym", wiele klubów będzie dumnych z pozyskania takiego współpracownika.

W związku ze skreśleniem p. Łankedreya wśród bokserów Legii zapanowało wielkie wzburzenie. Zebranie pięściarzy zwołane zostało na niedzielę.

KIEROWNICTWO SEKCJI BOKSERSKIEJ SKRY ukarane zostało dwumiesięczną dyskwalifikacją i grzywną zł. 20 przez WOZB za zorganizowanie meczu z drużyną PKS-u, która nie jest zrzeszoną w związku bokserskim.

PRZY SZKOLE POWSZECHNEJ W ANINIE zorganizowana została w klubie sportowym sekcja bokserska.

Zarząd sekcji zwrócił się do zarządu WOZB z prośbą o poparcie w formie sprzętu bokserskiego. Zarząd postanowił poprzeć zamierzenia pięściarzy z Anina i zaopatrzył ich w sprzęt bokserski.

KPT. TYMIŃSKI I GORCZYCKI zostali na własną prośbę skreśleni z listy sędziów bokserskich przy PZB.

BOKSERZY GOPLANII (Inowrocław) walczyć będą w niedzielę z Makabi w Warszawie w sali teatru Nowości o godz. 12-ej.

Kronika bokserska

Łódzcy bokserzy wybierają się zagranicę

Bokserzy IKP jadą definitywnie w kwietniu na trzy mecze do Bawarii. Pierwszy mecz mają w Monachium ze znanym klubem Armin, który gościł przed pięciu laty w Łodzi. Drużyna łódzka wyjedzie zasilona dwoma zawodnikami, w kategorii średniej i ciężkiej, prawdopodobnie przez zawodników śląskich — Wiedemana i Wrazidłę.

Hakoah (Łódź) w Sosnowcu

W najbliższą niedzielę zjeżdża do Sosnowca zespół pięściarski łódzkiego Hakoahu, który w kinoteatrze Patria zmierzy się z Makabi. Ciekawie zapowiadają się pojedynki: Welgruen — Fagot w piórkowej oraz Ackermann — Wdowiński w półśredniej. (hr).

Mecz bokserski Poznań — Kraków

Duże zainteresowanie wywołała w Krakowie zapowiedź meczu bokserskiego Poznań — Kraków, który odbędzie się w nadchodzącą niedzielę. Skład Poznania opierać się będzie o zawodników Warty, HCP i Sokoła, natomiast Kraków reprezentować będą zawodnicy Wisły, Garbarni i Sokoła. Mecz odbędzie się na Hali Ośrodka WF o godz. 19-ej. (rg)

BOKSERZY „GRANATU" W KRAKOWIE

Ósemka bokserska „Granatu" kieleckiego przyjeżdża w niedzielę do Krakowa, gdzie spotka się z Makabi. Mecz odbędzie się o godz. 11.30 przed poł. w teatrze „Bagatela". (rg)

POWTÓRZENIE FINAŁU MISTRZOSTW POMORZA

Na podstawie orzeczenia komisji odwoławczej indywidualnych mistrzostw bokserskich Pomorza, uwzględniono protest WKS Gryf (Toruń), odnośnie wyniku spotkania Wasiak (WKS Flota, Gdynia)—Lelewski (WKS Gryf). Walkę unieważniono, a spotkanie powtórzone zostanie na neutralnym ringu w Bydgoszczy, 20 bm. w ramach spotkania Bydgoszcz — Grudziądz. (zf)

Goplania — Astoria 9:7

W Bydgoszczy odbyło się towarzyskie spotkanie pięściarskie pomiędzy Goplanią (Inowrocław i Astorią (Bydgoszcz), zakończone wygraną Goplanii 9:7. W drużynie gospodarzy wielkim talentem bokserskim okazuje się Kołacz, który swą walkę roztrzygnął przez techn. k. o.

CZAPLICKI ZAMIESZKAŁ W BYDGOSZCZY

Reprezentacyjny gracz Polski w koszykówce — Czaplicki z poznańskiego AZS-u przeniósł się na stałe do Bydgoszczy i zasilił miejscową drużynę WKS. Start. (zf).

NOWE WŁADZE KIELECKIEGO O.Z.P.R.

W Częstochowie obradował zjazd Okr. Zw. piłki ręcznej. Wybory nowych władz przyniosły następujące wyniki: prezes — mjr Herzog, wiceprezes i przewodn. W.G. i D. — Szmekiel. Członkowie pp. kpt. Górniewicz, Weiss, Łepicki, Rychter, Sienkowski. W.G. i D. pp. Bartolewski, Goldstein, Imiołczyk i Śliwczynska. W.S.S. przew. — Szor.

Łódź i Lwów
mają wyłonić mistrzów boksu

Bokserskie mistrzostwa Łodzi rozpoczynają się w nadchodzący czwartek. Nie obiecujemy sobie po nich żadnych wielkich rzeczy, niektóre kategorie są bardzo słabo obsadzone.

W muszej nie widzimy bodajże najlepszych w okręgu: Rossmana z Hakoahu i Grambo z Kruschendera, najpoważniejszym więc kandydatem do tytułu jest Szwed (IKP), który jest bezwzględnie lepszy od Uszelskiego (G). Waga kogucia jest licznie ale nie klasowo obsadzona. Jeżeli stanie Szrajter z Kalisza, powinien być faworytem.

Najliczniejsza i najciekawsza jest obsada piórkowej, choć i tu nie zobaczymy jednego z najlepszych, Fagota z Hakoahu. Augustowicz (G), Bartniak, Czesławski, Spodenkiewicz (wszyscy IKP), mogą się postarać o niezły boks. Największe szanse ma tu Augustowicz. W lekkiej poziom bardzo się obniżył. W półśredniej, nie będzie zdyskwalifikowanego [illegible]. W finale powinni się spotkać Taborek (IKP) i Ostrowski (G), naturalnie, jeżeli wcześniej na siebie nie wpadną. Jeszcze Kilański (KE) może szyki pokrzyżować.

W średniej Pisarski jest bezkonkurencyjny, tak, że tu jest najmniej zgłoszeń. Bartosiak (Zjedn.) wziął już zdaje się rozbrat z boksem. W półciężkiej Moszkowicz (H) nie staje do mistrzostw, ani Jaskółka (Zjedn.). Pietrzak (IKP), Dybilas (Sok.), Kraszewski (KE) i Wurm (G) to będzie zdaje się cała czwórka, z której Pietrzak jest oczywiście najlepszy. W ciężkiej, pozostaje, zdaje się jedynie Kłodas, chyba, żeby ktoś z półciężkiej przeszedł o kategorię wyżej, a wówczas musiałby jako ew. mistrz spotkać się na mistrzostwach Polski z Piłatem, co nie bardzo się uśmiecha. Piesika wśród zgłoszonych nie widzimy.

Bokserzy lwowscy na starcie

BOKSERSKIE MISTRZOSTWA LWOWA rozegrane zostaną w piątek, sobotę i niedzielę. Zgłoszonych jest 40 zawodników — ilość rekordowa, jak na stosunki lwowskie.

Niektóre wagi zapowiadają się wyjątkowo ciekawie. Pierwszą sensacją będzie start Chrostka w wadze piórkowej, a nie, jak ostatnio w lekkiej. Ciekawie również zapowiada się pierwszy we Lwowie start Langnera, b. zawodnika katowickiego UHB., który startować będzie w barwach Czarnych. (k)

Warszawa — Hamburg

W niedzielę 20 b. m. odbędzie się w stolicy mecz bokserski reprezentacyj Warszawy i Hamburga.

Kapitan związkowy p. Idźkowski odłożył decyzje co do składu drużyny do czasu ustalenia reprezentacji Polski, wyjeżdżającej na Północ. Biorąc jednak pod uwagę nieobecność Sobkowiaka, Czortka i Doroby, Warszawę reprezentować mają: Komuda, Miller, Kowalski, Polus lub Kozłowski. Woźniakiewicz lub Jańczak, Fabisiak, Ciężala i Garstecki.

Jest to drużyna tak wypełniona słabymi punktami, że aż — dziurawa. W wadze muszej wolimy (na pięściarza zagranicznego) Rundsteina od Komudy. A co jest z Rotholcem? Przecież ma walczyć w niedzielę z Sobkowiakiem?

W piórkowej w razie wyjazdu Kowalskiego do Helsinek, kapitan związkowy sięgnie po Makusińskiego. W lekkiej wystawienie nie widzianego od dawna Kozłowskiego jest ryzykiem. Również Polus nie nadaje się na ten posterunek, ponieważ nie ma sił i kondycji. Proponujemy zatem porzucenie taktyki cudów i obsadzenie tej kategorii Woźniakiewiczem. Półśrednia przypadłaby wtedy Jańczakowi.

W wadze średniej znakomity Baumgarten będzie musiał prawdopodobnie walczyć z Ożarkiem, ponieważ jest rzeczą więcej niż wątpliwą, czy Fabisiak wykuruje w ciągu bieżącego tygodnia rękę.

Wyższe kategorie zioną straszliwą pustką i drużyna hamburska posiada wszelkie szanse zwycięstwa. Jest to tym boleśniejsze, że po wyjeździe Graafa i Vogta z Hamburga oraz podczas choroby Priessa, drużyna tego miasta jako zespół nie reprezentuje poważniejszej klasy.

Henryk Chmielewski

MOJA SPOWIEDŹ AMATORSKA

na pokładzie
M/S BATORY Kopenhaga 193
4.III.38 r.

GDYNIA-AMERYKA
LINJE ŻEGLUGOWE S.A

Drogi Panie Redaktorze.

Przed wyjazdem prosił mnie Pan o skreślenie dla „Przeglądu Sportowego" ciekawych momentów z mej kariery amatorskiej. W kraju, w ostatnich dniach, trudno mi było się zebrać do pisania, ale teraz na „Batorym" mam czas i dotrzymuję słowa...

Sięgam pamięcią wstecz do swego debiutu ringowego sprzed ośmiu laty. Ten moment który zainaugurował mą karierę, mam żywo przed sobą. 1-go lutego 1930 r. zgłosiłem się na salę treningową IKP, a 19-go lutego t. r. niespodziewanie znalazłem się już w sznurach.

Dla wypełnienia programu, trzeba było szukać zawodników na widowni. Konarzewski kazał mi się rozebrać, co dwa razy nie kazałem sobie powtórzyć, tak paliłem się do walki. Mój przeciwnik nazywał się Zieliński i należał do klubu „Wima". Był już zawodnikiem zaawansowanym. W pierwszej rundzie zwyciężyłem mego przeciwnika k. o.

Pierwsza walka i pierwsze k. o. zapisałem do notesu. Z niecierpliwością oczekiwałem dnia następnego, aby przeczytać recenzje z meczu. Rozczarowanie moje było bardzo przykre: „prasę miałem" bowiem fatalną!

Zaraz potem w trzecim występie na ringu przyszła pierwsza porażka, spowodowana dużą różnicą wagi. Ja ważyłem 56 kg. a mój przeciwnk — Krejczy — był o 10 kg cięższy. Walczył on tak nieczysto, że jeszcze dziś, na samą myśl o tym spotkaniu, nie mogę mu tego darować.

Pierwszego swego poważnego przeciwnika spotkałem dopiero w Klimczaku, w swej dziesiątej z kolei walce. Klimczak był wówczas klasą i sprawił mi wielkie lanie. Rewanż z Klimczakiem przegrałem również, ale już nie znacznie, przy czym był on na deskach.

Rok następny przyniósł mi już — jako siedemnastolatkowi — mistrzostwo Polski wagi lekkiej i same zwycięstwa. Wypływam na szersze wody, biorę po raz pierwszy udział w wyprawie IKP do BKS-u na Śląsk, na mecz o drużynowe mistrzostwo Polski. Reguluję też moje rachunki z Klimczakiem, dwukrotnie bijąc go przekonywująco.

Z Klimczakiem więcej się już nie spotkałem, ale na widownię wkracza jego uczeń — Józef Pisarski. Spotykamy się w finale mistrzostw okręgowych. Już w drugiej rundzie mój dzisiejszy jeszcze rywal, był wyliczony!

Na jesieni tegoż roku dochodzi do pierwszego wielkiego pojedynku z Majchrzyckim. Miałem pietra przed nim, ambicję miałem jednak tak wyostrzoną, że wchodząc w ring powiedziałem sobie: „albo on, albo ja". W pierwszej rundzie, wielki Majcher jest dwa razy na deskach, w drugiej — trzy razy, w ostatniej jeszcze dwa i przegrywa. Była to sensacja wielkiego kalibru.

W tydzień później, debiutowałem w barwach reprezentacji Łodzi na meczu z Warszawą i po raz pierwszy doznałem uczucia boksera powalonego na deski. Moim przeciwnikiem był Garbarz z Jordanu. Proszę sobie wyobrazić, że ja, pogromca Majchrzyckiego, już w pierwszej rundzie byłem do czterech knock-down! Walkę wprawdzie wygrałem i to wysoko, lecz z perspektywy czasu mogę przypuszczać, że zwycięstwo nad Majchrzyckim uderzyło mi do głowy i że zlekceważyłem Garbarza.

Evert, z ósemki Berlina, był moim pierwszym przeciwnikiem zagranicznym i dostarczył mi też okazji do sukcesu międzynarodowego.

Rok następny, rok Olimpiady w Los Angeles, był w przeciwieństwie do poprzedniego, dla mnie — fatalny. Umiera mi ojciec, doznaję pierwszych kontuzyj i pechowo przegrywam finał mistrzostw Polski.

Mecz z Alfredo Nerim (Włochy) był debiutem w barwach reprezentacji państwowej. Zaliczam go do najlepszych w mej karierze.

Rok 1933 nie przyniósł mi ani jednej porażki oficjalnej, chociaż... przyznaję się do dwóch. Sezon rozpocząłem meczem z Czechem Skrivankiem (Łódź — Brno). Była to moja jubileuszowa (już!) pięćdziesiąta walka. Przez dwie rundy nie istniałem na ringu w ogóle, w trzeciej miałem świetny finisz. Sędziowie orzekli remis, ale przyznaję, że walkę przegrałem. Po raz pierwszy było mi wstyd wobec przeciwnika!



NA POKŁADZIE „BATOREGO"
Chmielewski wita się z Choma.

Pierwszy samodzielny wyjazd zaganiczny kończy się pełnym sukcesem w Sztokholmie: odnoszę trzy zwycięstwa i przywożę pierwszą nagrodę z turnieju wag średnich.

Nadchodzą mistrzostwa Polski. W półfinale walczę z Majchrzyckim. Przyznano mi zwycięstwo niesłusznie. „Majcher" był wówczas zdecydowanie lepszy, stała mu się krzywda. Finał wygrałem z Hanskem.

Rok 1934 rozpocząłem nieszczególnie, zostałem bowiem zdyskwalifikowany w walce z policjantem śląskim Rusieckim, za rzekomo niskie uderzenie. Potem przychodzi zwycięska walka z Niemcem Kreischem i mecz mistrzowski z Majchrzyckim. Tu sędziowie — dla odmiany — mnie znowu skrzywdzili.

Jadę do Budapesztu na mistrzostwa Europy, ale walczy Majchrzycki, Mnie wystawiono do półciężkiej na mecz z Węgrami, gdzie dostałem baty od Szigettiego.

Rok następny jest okresem zwycięstw przez k. o. Oficjalnie figuruje tu jedna porażka, ale de facto nie straciłem ani jednego punktu z 22 walk, z których połowę zakończyłem przed czasem. Rzekomo przegrałem z Majchrzyckim, ale to nieprawda. Krzywda moja odbiła się wówczas głośnym echem w prasie.

W międzynarodowym turnieju w Poznaniu, po zwycięstwie nad Steinem, spotkałem się z Niemcem Bernlöhrem. Była to jedna z moich najlepszych walk, o której mógłbym opowiadać godziny całe. Drugie takie spotkanie — to mecz z „półciężkim" Niemcem Jaspersem, na stadionie w Warszawie.

Po stu walkach lista rekordowa notowała: 9 porażek, 9 remisów i 1 dyskwalifikację.

Rok 1936 i 37 mają wszyscy jeszcze w pamięci. Olimpiada, mistrzostwa Europy w Mediolanie, mecz Europa — Ameryka, urozmaicone meczami reprezentacyjnymi i zdobyciem mistrzostwa Polski w Łodzi, nie licząc przeciwników krajowych. Dwukrotnie spotykam się z Belgiem De Schryverem, na którym oba razy rozbijam sobie łapy. Potem jest „życiowa" walka z Clarkiem w Berlinie i przegrany mecz z Tillerem.

To byłyby ciekawsze momenty z mej kariery: jasne i ciemniejsze, zwycięstwa i porażki, zadowolenie i rozczarowanie.

Największego wzruszenia doznałem bodaj podczas walki z murzynem Clarkiem, kiedy Niemcy śpiewali „Noch ist Polen nich verloren".

Chciałbym się jeszcze spotkać z Al Wardlowem, murzynem amerykańskim, z którym walczyłem w Chicago. Prosiłem nawet Cyganiewicza, aby postarał się o tę walkę. Chciałbym też raz jeszcze spotkać się... z Majchrzyckim, na neutralnym ringu. Ale o ile pierwsza ma zachcianka może się spełnić, o tyle druga zahacza o fantazje.

Kończę mą spowiedź amatorską..

Chmielewski

Jest plan, są boiska i partnerzy

Czekamy na przyszłego mistrza świata

Paryż, 6 marca.

Przyszły mistrz świata w piłkarstwie — kim by nie był — powinien złożyć dank małemu Yvesowi, wnuczkowi prezydenta FIFA p. Rimeta. Malec ten bowiem swoimi nieudolnymi rączkami wyciągał losy, decydujące o kojarzeniu par.

Ponieważ na 16 finalistów rozstawiono 8, los został niejako z góry już ograniczony w swej swobodzie. Z góry zaasekurowano się, by czasami szlagiery kasowe, jak mecz Włochy — Argentyna nie wypadły zbyt wcześnie.

Mały Yves pracował wcale dobrze. Faworyci rozdzieleni są korzystnie. Zle wpadła tylko Czechosłowacja na Holandię i Szwajcaria na Niemców. Nie bez słuszności zauważył jednak prof. Pohlkan, że nie można sobie wybierać przeciwników wedle gustu, a zresztą pozostanie kwestią do rozstrzygnięcia kto jest mniej a kto bardziej groźny. Któż może bowiem przewidzieć, czy właśnie Belgia nie stanie się tragedią Francji, lub czy Szwajcaria nie rozwieje nadziei Niemiec? Rozpiętość klasy konkurentów nie jest tak wielka, by wykluczała niespodzianki. W skrytości ducha wierzył każdy, że właśnie jemu przypadną na pierwszy kęs „Indianie" holenderscy, St. Zjednoczone lub Norwegowie. Pamiętajmy jednak, że właśnie Norwegia wyeliminowała na olimpiadzie Niemcy, a lekceważeni „Indianie" mogą okazać się niespodzianką turnieju.

Do czerwca mamy jeszcze 3 miesiące, forma drużyn ulegać będzie przemianom. Do tego czasu lwy mogą przemienić się w baranków, a „ofiary" okazać się groźnymi ludojadami. Szanse piłkarskie nie dają się wyliczyć na liczydle, szczególnie, gdy turniej odbywa się systemem pucharowym.

*

Z 16-tu drużyn znamy dotychczas tylko właściwie 8. W ośmiu dalszych wypadkach mogą nastąpić jeszcze niespodzianki. Do rozstrzygnięcia pozostają tu następujące kandydatów:

Argentyna lub mistrz Środkowej Ameryki (29 maja na terenie Francji).

USA lub Indie Holenderskie (29 maja w Rotterdamie).

Węgry lub Grecja (25 marca w Budapeszcie).

Czechosłowacja lub Bułgaria (24-go kwietnia w Pradze).

Polska lub Jugosławia (3 kwietnia w Belgradzie).

Belgia lub Luksemburg (13 marca).

Holandia lub Luksemburg (rozstrzygnie się 13 marca).

Szwajcaria lub Portugalia (1 maja w Medjolanie).

*

Losowanie odbyło się przy pomocy skomplikowanego schematu cyfr i liter.

Obraz staje się jednak bardziej przejrzysty, gdy naszkicujemy go w formie tabeli.

O ile przy remisach zajdzie potrzeba przeprowadzenia gier powtórnych odbędą się one w pierwszych trzech rundach w czwartek 9 czerwca, we wtorek 14 czerwca i w piątek 17 czerwca. Miejsca spotkań powtórnych wyznaczane będą za każdym razem z osobna.

Dziś już ustalono, że mecze rozpoczynać się będą w niedzielę o 16.30 a w dnie powszednie o 17.30.

*

Należałoby jeszcze rozpatrzyć się w terenie przyszłych bojów. Będą się one toczyć na 11 boiskach.

Paryż - Colombes: stadion olimpijski należy do RC France. Posiada 69.000 miejsc.

Paryż — Parc de Princes, Velodrom. Zmieści tylko 34.000 widzów (zamiast 48.000), gdyż w okresie sezonu kolarskiego miejsca na krzywiznach są zdemontowane.

Marsylia: stadion miejski na 37.000 widzów.

Lyon: stadion miejski na 37.000.

Bordeaux: stadion miejski na 28.000 widzów.

Hawr: stade du fort Carré. Należy do FC Antibes-Juan les Pins. Mieści 23.000 widzów.

Strassburg: stadion de la Meinau. Należy do RC Strassburg. Mieści 23.600 widzów.

Tuluza: stade du Toulouse Football-Club, mieści 20.600 widzów.

Reims: stadion miejski na 20.000 widzów.

Lille: stade Victor Boucquey. Należy do Olympique Lille. Mieści 17.000 widzów.

Na tym kończymy chwilowo teoretyczne rozważania mistrzostw świata, pozostawiając innym kłopot z ustaleniem dzisiaj już murowanych szans i widoków.

Edgar

SĘDZIOWIE MISTRZOSTW ŚWIATA

Rozgrywki o mistrzostwo świata prowadzić będą następujący sędziowie: Beranek (Austria), Langenus, Baert (Belgia), Krist (Czechosłowacja), Leclercq, Capdeville, Conry, Marenco (Francja), Van Morsel (Holandia), Birlem, Weingarten (Niemcy), Wünthrich (Szwajcaria), Eklund (Szwecja), Herczka (Węgry), Barlassina i Scarpi (Włochy)

	1 runda 5.VI. g. 16.30	2 runda 12.VI. g.16.30	3 runda 16.VI. g.17.30	
* Brazylia — Polska lub Jugosławia	Havre	Bordeaux	Marsylia	Paryż 19.VI. godz. 16.30
* Czechosłowacja lub Bułgaria — Holandia lub Luxemburg	Havra			
* Włochy — Norwegia	Ant bes	Paryż		
* Francja — Belgia lub Luxemburg	Paryż			
Rumunia — * Argentyna lub Ameryka śr.	Paryż 4.VI	Marsylia	Paryż	
Szwecja — * Austria	Lyon			
Szwajcaria lub Portugalia — * Niemcy	Strassburg	L'lle		
U.S.A. lub Indie — * Węgry lub Grecja	Reims			

O trzecie miejsce: 19.VI godz. 16.30 — Bordeaux

Tuluza a nie Tulon

Z napięciem oczekiwaliśmy w ub. tygodniu wiadomości z Paryża. Dziś sytuacja jest już jasna. Wiemy, jaki jest rozkład rozgrywek o mistrzostwo świata, znamy pierwszych przeciwników i boiska, na których toczyć się będą boje.

Polska — o ile przyjmiemy, że zdystansuje Jugosławię — nie wyszła zbyt szczęśliwie. Los przeznaczył nam egzotycznego partnera, owianego nimbem legendy.

Od czasu Urugwaju, który jak wspaniały meteor zabłysnął na horyzoncie światowego piłkarstwa, nabraliśmy respektu przed egzotycznymi futbolistami. Wiemy, że tam, gdzieś w pampasach Argentyny, na plantacjach Brazylii, rodzą się wielkie talenty, gracze o cudownych zdolnościach, i stąd też z góry już koncedujemy im wielkie szanse.

W rzeczywistości jednak po Urugwaju nic stało się nic, coby jeszcze bardziej utwierdziło sławę południowych Amerykan. W roku 1934 na mistrzostwach świata we Włoszech zarówno Argentyna jak i Brazylia skończyły karierę swą już na... pierwszej rundzie! Brazylia natknęła się na Hiszpanów i przypłaciła klęskę 1:3. Argentyna miała być godnym zastępcą Urugwaju, a nie zdołała uporać się ze Szwecją i uległa 2:5.

Na Olimpiadzie w Berlinie zamorski futbol reprezentowało Peru. Prasa niemiecka, zainteresowana w nadaniu turniejowi wielkiego rozgłosu, reklamowała drużynę tę z hałasem. A po prawdzie daleko było jej do wielkiej światowej klasy i tylko awantura z Austrią, która spowodowała komplikacje i wycofanie się Peru, uniemożliwiła zdekonspirowanie właściwych wartości świeżego importu egzotów.

Warto o tym wspomnieć, by nie wywrzeć z góry już nastrojów defetystycznych. Najważniejszym zagadnieniem jest dla nas obecnie mecz z Jugosławią. Musimy wytężyć wszystkie siły, by uporać się z tą przeszkodą, a później będzie czas martwić się, jak dać sobie radę z Brazylią, której wszyscy już wystawiają weksel in blanco.

W niedzielę dowiedzieliśmy się również, gdzie ewent. przyjdzie nam stoczyć pierwszy bój w mistrzostwach świata. Do relacji naszej zakradła się, niestety, omyłka. Współpracownik, odbierający telefon z Paryża usłyszał miast Tuluzy — Tulon!

Dzisiaj więc prostujemy omyłkę. Mecz Polska — Brazylia odbędzie się nie w portowym Tulonie lecz w Tuluzie, w południowej Francji na drodze do Hiszpanii.

Wybór miejsca nie jest dla nas zbyt korzystny. Powoduje on nie tylko bardzo długą podróż, ale też komplikacje z klimatem. W Tuluzie panować będą w czerwcu już bardzo silne upały, które raczej odpowiadać powinny Brazylijczykom, niż Polakom. Dlatego też, o ile zakwalifikujemy się do pierwszej rundy, trzeba będzie opracować bardzo dokładny plan ekspedycji. Zbadać możliwości przejazdu, lokalne warunki itp.

Na to będzie jednak sporo czasu. Dziś myślmy o jednym — o meczu w Belgradzie!

Dąb zaproszony do Jugosławii

Katowicki KS. Dąb otrzymał ostatnio zaszczytne zaproszenie. SK. Hajduk (Zagrzeb), proponuje eksligowcom rozegranie dwu meczów na terenie Jugosławii. Nie wiadomo jednak na razie, czy katowiczanie będą rozporządzali wolnymi terminami i dlatego decyzja w tej sprawie zostanie odwołana na później. (hr).

Karencja śląska

Śląski Okr. Zw. P. N., niezadowolony ze zniesienia karencji, wystąpił do wszystkich podległych klubów, aby jednak nie udzielały żadnych zwolnień graczom, którzy chcą emigrować do innych dzielnic Polski.

REPREZENTACYJNY BRAMKARZ RADOMIA, J. Kwiatkowski (R.K.S.) w tych dniach udaje się na służbę wojskową.

JEZIERSKI Z WISŁY KRAKOWSKIEJ I Kozieł z K. S. „Starachowice" zasilili ostatnio drużynę Broni i grali już dn. 6 bm. w zawodach z teamem klubów robotniczych, przyczyniając się do zwycięstwa 3:0.

PAWEŁ KISIEL z Ogniska (Wilno) bramkarz i Winhler Franciszek prawy łącznik Strzelca, reprezentacyjny zawodnik Stanisławowa zasilili drużynę R. K. S-u i już w bieżącym sezonie wezmą udział w zawodach piłkarskich w Radomiu.

P. Popovic montuje obóz

i poszukuje piątego napastnika

Beograd, w marcu.

Piłkarstwo jugosłowiańskie wkracza w ostatni etap przygotowań do meczu z Polską. Związek zdecydował się na zorganizowanie obozu kondycyjnego, w którym gracze reprezentacyjni spędzą ostatnie dwa tygodnie przed meczem. Nie mało było kłopotu z wyborem miejsca na obóz. W końcu wybrano małą miejscowość kuracyjną pod Beogradem - Venac. Tu w ciszy i zupełnym odosobnieniu od pokus świata, pozostaną piłkarze jugosłowiańscy aż do południa 3 kwietnia, a więc dnia meczu. Przyjadą na boisko wprost z obozu.

Kapitan związkowy p. Popovic wyznaczył również trzon obozu. Skład osobowy wskazuje dobitnie na trudności z jakimi p. Popovic nie może się uporać. O ile ma zdecydowany pogląd na formacje obronne, o tyle nie wie, co zrobić z linią ataku. Do tej pory znalazł tylko 4 graczy godnych koszulki reprezentacyjnej. Trochę mało...

Do obozu wyznaczeni zostali bramkarze: Urch i Glazer, obrońcy: Matosic, Andelkovic i Hügl, pomocnicy: Kneżevic, Lechner, Gayer i Kokotovic oraz napastnicy Vujadinovic, Valjarevic, Plese i Marianovic.

Ten ostatni jest od paru dni tematem rozmów wszystkich sfer Beogradu. Nic dziwnego, wszak żeni się z jedną z najpiękniejszych kobiet naszej stolicy.

Ale wróćmy do przygotowań. Przyszła reprezentacja ma w programie zaledwie dwa leciutkie sparringowe mecze z drugoligowymi drużynami Nowego Sadu. Ciężkie mecze — zostały zaniechane. Zbyt wyraźnie daje się niektórym graczom we znaki przemęczenie i przetrenowanie częstymi meczami przez całą zimę.

Obawy, czy zespół jugosłowiański nie jest przetrenowany słyszymy z różnych stron. Wiele miejsca poświęcają temu problemowi pisma, które wykazują coraz większe zainteresowanie zbliżającym się meczem. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że takim zainteresowaniem nie cieszyło się dotąd jeszcze ani jedno piłkarskie spotkanie na naszym terenie.

Dwa największe dzienniki jugosłowiańskie „Politika" i „Wremie" przelicytowują się w dostarczaniu jak najbardziej szczegółowych informacyj. Oba te pisma przynoszą cykle artykułów o sytuacji w polskim piłkarstwie pisane przez własnych korespondentów. M. in. „Politika" wydrukowała przed paru dniami bardzo pouczający artykuł, w którym wskazuje jakie są walory piłkarstwa polskiego i w czym przeważają reprezentanci Polski nad Jugosławią.

Z staranną uwagą śledziła tutejsza opinia wyniki Polaków we Francji. Uspokoiły one ją do pewnego stopnia, choć nikt nie bierze ich zbyt serio. Uwaga wszystkich skierowana jest na Zurych.

Na ostatnich zebraniach naszego związku rozważana była ewentualność wyjazdu p. Popovica do Zurychu, aby zorientował się w sytuacji. Decyzja co do wyjazdu zapaść ma w czwartek.

Wiadomości o losowaniu wywołały tu zadowolenie. Jugosławia ma już za sobą 2 mecze z Brazylią. Raz wyeliminowała ją na mistrzostwach świata w 1931 roku w Montevideo 2:1, drugim razem spotkano się w meczu towarzyskim w 1934 roku. Pałający rewanżem Brazylijczycy wyjechali z Beogradu z porcją bramek 8:4.

O ile tylko uda się pokonać Polskę i dostać do „francuskich" gier — pójdzie dobrze — mówią tutaj ogólnie.

Pokonać Polskę — oto hasło dnia sportowego świata jugosłowiańskiego — to brzemię, jakie nałożono na przyszłych reprezentantów.

Jak bardzo przywiązują tu wszyscy wagę do meczu z Polską świadczy fakt, że na obozie w Vencu oprócz treningów odbędą się wykłady przedstawicieli jugosłowiańskiego ministerstwa sportu, mające na celu pobudzić ducha narodowego piłkarzy...

Zet.

Na boiskach piłkarskich Polski

Jest już Hamacek

Miesiąc dzielący Pogoń od meczu ligowego z Cracovią pragną Lwowianie wykorzystać możliwie najlepiej. Liczy się zresztą wiele na Hamacka.

Nowozaangażowany trener Pogoni stawił się we Lwowie ubiegłego poniedziałku, a już w 24 godzin później kierował pierwszym treningiem ligowców Pogoni.

Wędrówki piłkarzy w Poznaniu

Wędrówki poznańskich piłkarzy się już skrystalizowały, gdyż piłkarze już trzy niedziele walczyli na boisku. Z Warty zwolnienie do Stomilu uzyskał obrońca rezerwy ligowej Hoedt, skreślenie prawoskrzydłowy Bilski, który też przeszedł do drużyny fabrycznej Stomilu. Z Polonii z Głównej, drużyny ligi okręgowej, przeszli do Stomilu pomocnik Józkowiak i Gałaszczak II.

Z Legii do Warty przeszedł Bilewicz II, z górczyńskiej Admiry do Legii, dobry napastnik Pikulik.

Do bydgoskiego klubu fabrycznego K. S. Ciszewski przeszedł dobry bramkarz poznańskiej Korony, Nitschke, pakuje walizki pomocnik Korony, Matuszak. W Ciszewskim grywają już znani zawodnicy poznańscy Kubalczak z ligowej Warty i Preia z Legii. Długoletni kierownik piłkarskiej drużyny Korony p. Bródka otrzymał posadę u Ciszewskiego i będzie obecnie trenerem drużyny. (ss).

CRACOVIA ZAPROSZONA DO JUGOSŁAWII

Sekcja piłkarska Cracovii otrzymała zaproszenie do Jugosławii. Zaproszenie wystosował FC Hajduk ze Splitu — mistrz w latach 1926—1929. Spotkania proponowane są na drugą połowę września. Nie jest wykluczone, że Cracovia skorzysta z zaproszenia.

BRYGADA APELUJE DO P.Z.P.N.

Duże poruszenie wywołała w Częstochowie porażka Brygady w Zawierciu z Wartą w meczu o mistrz. ligi okręgowej.

Brygada i jej zwolennicy rozgoryczeni są na Zarząd O.P.Z.N. a w szczególności na prezesa p. Wolskiego, który nakazał rozegrać mecz bez Rzyka, grającego w dniu tym w teamie w Katowicach.

Brygada składa w tej sprawie zażalenie do P.Z.P.N.

PRZEMYŚL. Na otwarcie sezonu piłkarskiego rozegrano w niedzielę zawody towarzyskie między Polonią i Elektrownią, które zakończyły się zasłużonym zwycięstwem pierwszych w stosunku 1:0(1:0). Obie drużyny wystąpiły w składzie osłabionym. B-klasowa Elektrownia stawiała ligowcom dzielny i skuteczny opór, a poza tym odznaczała się na boisku grą ładną i ambitną. W Polonii zawodził atak, który tracił głowę i panowanie w sytuacjach podbramkowych. Zwycięską bramkę zdobył Klein.

Na Walnym Zebraniu klubów podokręgu zachodniego piłki nożnej, obecny był delegat LOZPN, prezes prof. Dręgiewicz. W uzupełniających wyborach do zarządu podokręgu na rok 1938 weszli: por. dr M. Gorzyński (Pancerni-Żurawica), por. Gramatyka (Polonia-Przemyśl) i Bandasiewicz (Resowia-Rzeszów). Pod koniec zebrania prof. Dręgiewicz wręczył delegatom klubów puchary, ufundowane przez wydział spraw sędziowskich przy podokręgu przemyskim za grę fair, a to: Sanowi (A kl.), Pancernym (Żurawica) kl. B., i Brygadzie (Medyka) kl. C.

TARNÓW. Mościce — Tarnovia 1:2. Rewanżowy mecz z Mościcami rozstrzygnęła Tarnovia na swoją korzyść, strzelając bramki przez Krawczyka i Jachimka. Dla Mościc bramkę zdobył Cholewa.

Kto, ile, gdzie?

175 GRACZY. W reprezentacji Polski grało dotychczas 175 piłkarzy.

NAJWIĘCEJ RAZY reprezentował nasze barwy Kotlarczyk II, bo aż 35. Na drugim miejscu jest Martyna — 32. Dalej Bułanow — 27, Kucnar i Kotlarczyk I — po 25, Sperling i Pazurek — po 22, Kałuża, Wodarz i Albański — po 21, Nawrot — 20.

PONAD 15 RAZY GRALI: Szczepaniak — 18, Matyas i Mysiak — po 17, Piec I i Spojda — po 16, Ciszewski i Staliński — po 15.

Z BRAMKARZY Albański grał najwięcej, bo 21 razy, Fontowicz — 14, Görlitz — 9, Domański — 8, Wiśniewski i Kisieliński — po 6. Reszta bramkarzy grała mniej niż 5 razy. 21 bramkarzy broniło dotychczas polskich barw.

Z 35 OBROŃCÓW, jakich miała nasza reprezentacja, Martyna grał 32 razy, Bułanow — 26, Karasiak i Gałecki po 13, Gintel — 12, Szczepaniak — 9, Fryc — 8. Reszta poniżej 5 razy.

LIŚCIE 52 POMOCNIKÓW przewodzą bracia Kotlarczykowie. Józef grał 35 razy, a Jan 25. Dalej idą: Mysiak — 16, Spojda — 15, Dytko — 14, Wasiewicz — 13, Hanke — 11, Cikowski, Chruściński i Zastawniak II po 9, Synowiec — 8, Kuchar — 7, Wojciechowski, Góra, Szaller i Selchter grali po 5 razy.

NA CZELE 81 NAPASTNIKÓW kroczą Sperling i Pazurek, obaj grali 22 razy. Kałuża i Wodarz po 21, Nawrot — 20, Kuchar — 18, Matyas — 17, Piec I — 16, Ciszewski i Staliński po 15 Batsch — 12, Balcer i Szerfke po 11, Peterek i Wilimowski po 10, Adamek, Gad i Kossok po 9, Kisieliński, Garbień i Wypijewski po 8, Szczepaniak, Riesner i Urban po 6, Piontek, Słonecki i Smoczek po 5. Reszta poniżej 5 razy.

„KRÓLEM STRZELCÓW" jest Nawrot, ulokował on 17 razy piłkę w bramce przeciwników. Staliński i Wodarz strzelili po 11 bramek. Batsch, Balcer i Pazurek po 9. Kałuża i Kossok po 8. Matyas 7. Kuchar, Reyman, Gad i Wilimowski po 6. Martyna (4 z karnego i 1 z wolnego) i Peterek (2 karne) po 5. Reszta poniżej 5 razy.

Ogółem 45 naszych piłkarzy zdobyło dla Polski bramki.

Przy sterze i wiośle

BTW ZAGROŻONE

Mistrzowska ósemka Polski rozpadła się, ponieważ czterech najlepszych wioślarzy z szlakowym na czele wystąpili z klubu i zgłosili akces do KPW Bydgoszcz. BTW zareagowało na „ucieczkę" swoich wioślarzy bardzo ostro, nie udzielając im na razie zwolnienia, wobec czego cały rok nie będą mogli startować według regulaminu PZTW. Sprawa ta znalazła swoje echo na sejmiku wioślarskim, gdzie delegaci bydgoszczy zażądali ostrych sankcyj w stosunku do zmieniających barwy klubowe zawodników.

150 WIOŚLARZY AZS W-WA

Na basenie AZS panuje wzmożony ruch. Na propagandowe kursa wioślarskie zgłosiło się przeszło 150 wioślarzy akademików, co jest na stosunki warszawskie sukcesem nie lada. W sezonie akademicy organizują w maju regaty o mistrzostwo stolicy i planują wyjazd na mecze wioślarskie do Belgii i Włoch.

Tabor sekcji wioślarskiej AZS jest bardzo mały i z chwilą rozpoczęcia wyjazdów na wodę może nastąpić poważny kryzys.

8-KA DO GRUENAU

Niem. Związek Wioślarski zaprosił na 28.6 do Grünau na regaty międzynarodowe polską ósemkę. Wszelkie koszty związane z tym startem przyjęli na siebie Niemcy. Kapitan sportowy PZTW przewiduje wyjazd 8-ki AZS Poznań.

SYRENA NA WIDOWNI

Klub „Syrena", który ostatnich parę lat traktował wioślarstwo po macoszemu, zabrał się obecnie znowu do roboty zaciągając licznych wioślarzy z „Wisły" i „Prądu". W budżecie klubu przewidziana jest kwota 2.000 zł na wyjazdy regatowe.

Jerzy K.

Przez zwycięstwo nad Francją

lekkoatleci zdobędą dla siebie boiska całej Europy

Tegoroczny program międzynarodowy lekkoatletów jest wyjątkowo bogaty. Mecze z Francją, Niemcami, Rumunią, Norwegią i z Węgrami oraz mistrzostwa Europy w Paryżu, to porcja zupełnie wystarczająca, aby lekkoatleci mogli się nie tylko „wyładować", ale również i spełnić swoją rolę propagandową, zdobywając nowych adeptów i wzbudzając w społeczeństwie zainteresowanie tą gałęzią sportu.

Wszystko może wypaść znakomicie, trybuny zaroić się mogą płacącą (!) publicznością, jeśli tylko... wygramy pierwszy mecz z Francją!

Bez przesady możemy powiedzieć, że będzie to najważniejszy mecz w historii naszej lekkiej atletyki. Przeciwnika o takiej klasie i o takiej tradycji nie pokonaliśmy nigdy, a pamiętać należy również o tym, że ewentualne zwycięstwo musiałoby przynieść kolosalny efekt propagandowy, gdyż głosy prasy francuskiej mają niezrównaną zdolność przenikania do całej Europy.

Nie będzie to jednak zadanie tak łatwe, jak mogłoby się wydawać. Lekka atletyka francuska przechodzi wprawdzie od kilku lat wyraźny kryzys, ale jej szczyty (podobnie zresztą, jak i u nas) mają ciągle jeszcze poziom klasowy i zdecydowanie dla nas groźny.

W optymistycznych przewidywaniach pewnych naszych kół, drużyna francuska dawno już została „rozłożona" nie tyle wprawdzie na stadionie w Warszawie, ile... na papierze.

Sztafety? Nie boimy się. Młodzi szprinterzy robią ciągle postępy, a na 400 mtr mamy nową gwiazdę w osobie Gąssowskiego.

A tymczasem... We Francji czterech ludzi przebiegło w ub. roku ćwierć mili w czasie poniżej 49,5 sek., a 3-ch sprinterów uzyskiwało wyniki w granicach 10,6—10.7 sek.

Mówiło się dużo o słabości francuskich płotkarzy, a jednak Mathiotte przebiegł 110 mtr w 14.9 sek., Makowski w 15,2, a Joye miał na 400 m 53,6. A więc — czasy dla naszych zawodników niedostępne!

W dysku Noel ciągle jeszcze utrzymuje się na doskonałym poziomie (48,33 mtr), na średnie dystanse do coraz lepszej formy dochodzi Goix (800—1:52,3) i Normand (1.500—3:55,2), a wśród sztajerów dawny mistrz Europy Rochard znalazł godnego następcę w osobie Lefebure, który uzyskiwał wyniki lepsze od Nojego (14:49). W tyczce Francuzów również nie można lekceważyć (Ramadier 4 mtr., Vintowsky 3.90), a w skoku w dal zawsze powrócić może do formy Robert Paul, mimo, że w roku ubiegłym zadowolić się musiał 3-cim miejscem (7.11 mtr).

Oczywiście, mają Francuzi i zdecydowanie słabe punkty, w których zwyciężać możemy bez trudu. W trójskoku dalecy są od granicy 14 mt (13,66!), w kuli nie będą groźni dla Gierutty (14,72—14,65) w oszczepie są beznadziejni (57 mt!) a i w młocie nie przewyższają nas poziomem.

Francuzów niewątpliwie można pobić na naszym terenie, ale na pewno będzie to wysiłek szczytowy, do którego należy się przygotować z wyjątkową starannością.

Pierwszym warunkiem powodzenia będzie postawienie na nogi grupy inwalidów (Lokajski, Sznajder, Turczyk, Kusociński) i zachęcenie do pilnego treningu tych ludzi, którzy mogą być zdecydowanie potrzebni (jak np. Tilgner, czy Nowak).

Drugi warunek, to wczesne rozpoczęcie przygotowań, a więc i jak najwcześniejsze rozpoczęcie pełnego sezonu. Mecz ma się odbyć już w połowie czerwca, a o tej porze nasi najlepsi rzadko kiedy „rozkręcają" się już na dobre.

Przeprowadzenie jedynej eliminacji w końcu maja, może nie dać pożądanego efektu. Poważne galopy rozpocząć się muszą już na początku tego miesiąca, a przygotowania na bieżni (połączone z pierwszymi zawodami) musimy oglądać już w końcu kwietnia.

Jeśli program zostanie w ten sposób przeprowadzony, jeśli u boku Nojego stanie wreszcie Kusociński, jeśli wszyscy nasi najlepsi dostaną właściwe warunki treningu (Gąssowski!) i jeśli Związek będzie ich umiał pobudzić do ambitnej pracy — mecz może nam przynieść piękny sukces i na pewno stanie się widowiskiem wspaniałym.

Nie wątpimy zresztą, że PZLA rozumuje podobnie i że niczego w tej sprawie nie zaniedba.

Trzecim, niemniej ważnym, będzie usilna praca nad rezerwami i nad poprawą ogólnego poziomu. Dotychczas często obserwowaliśmy taki porządek rzeczy, że czołowi zawodnicy wprost tchu nie mogli złapać, pędząc z zawodów na zawody, podczas gdy „średniaczki" na próżno miesiącami wyczekiwały na jakąkolwiek okazję do startu.

Tradycja meczów międzyklubowych ostatnio zamiera wyraźnie, a przecież to najlepsza okazja, aby zmusić kluby do wychowania narybku. Zawodnik, który zdobywa punkty dla swych barw, zawsze trenuje pilniej i z większą ambicją walczy z przeciwnikami. Każdy jego sukces przynosi mu wówczas podwójną satysfakcję, a wdzięczność i opieka klubu jest nowym bodźcem postępu.

Ratunek widzimy przede wszystkim w powrocie do systemu mistrzostw drużynowych. To środek wypróbowany na całym świecie. Dziś jest czas najwyższy, aby się zastanowić, jak go w życie wprowadzić, aby uniknąć nowych załamań i determinacji.

Polska lekka atletyka rośnie w siły i tym siłom musi dawać coraz to nowe i coraz szersze ujście.

W. T.

W sobotę lekkoatleci rozpoczynają walne obrady

Walne zgromadzenie PZLA odbędzie się 12 i 13-go b. m. w lokalu K. S. Polonii (Chmielna 2). Pierwszego dnia zebranie rozpocznie się o godz. 17-ej, drugiego o 10-ej.

Porządek dzienny zgromadzenia został ułożony w sposób następujący: Zagajenie; wybór przewodniczącego; ustalenie liczby głosów delegatów okręgów; sprawozdanie z działalności zarządu i komisji; dyskusja nad sprawozdaniem; wnioski komisji rewizyjnej; wybory władz; ustalenie wysokości opłat (wpisowego, rocznych składek do PZLA, przy protestach); preliminarz na rok 1938; wnioski Zarządu PZLA i okręgów.

NOWY TALENT W SKOKACH odkryto na szkolnych zawodach lekkoatletyczny w Krakowie. Bochenek (Gimn. III) wygrał skok w wyż — 166 cm, trójskok z miejsca — 762 m i tyczkę — 304 cm, co jest rekordem okręgu w hali. Startowało 39 uczniów.

Przedsezonowy ruch lekkoatletów

Na G. Śląsku zauważyć się daje ostatnio przedsezonowy ruch lekkoatletów: filar katowickiego KPW, skoczek Chmiel zasilić ma KS. Stadion, znany średniodystansowiec Skolik zwrócił się do Pogoni o zwolnienie, chcąc przejść do KPW, dokąd przechodzi również miotaczka katowickiego Strzelca — Mermelówna. Rekordzistka Śląska Orzełówna (KPW), poświęciła się nauce i w tym sezonie nie będzie startowała.

Z różnych dziedzin

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA SZERMIERCZE Warszawy rozegrane zostaną na sali Policyjnego K.S-u przy ul. Krochmalnej 56 w najbliższą sobotę i niedzielę. Walki odbędą się we wszystkich trzech broniach. Początek w sobotę o godz. 1-ej (floret), po południu rozegrana zostanie szpada, w niedzielę toczyć się będą rozgrywki w szabli.

Komisja sportowa PZS-u postanowiła uznać te zawody za kwalifikacyjne do przejścia do kl. A dla zawodników klasy B, którzy wykażą odpowiednią formę i klasę. Dotychczas do klasy A kwalifikowano wyłącznie na podstawie mistrzostw, kl. B., co stwarzało nieporozumienia i krzywdziło tych zawodników, którzy dla jakichś powodów nie mogli się na turniej stawić (przeważnie zawodnicy wojskowi, z których rekrutuje się większość szermierzy). Stwarzało to paradoksalną sytuację, że do kl. A dostawali się zawodnicy słabsi, podczas gdy silniejsi musieli czekać pełny rok na możność ubiegania się o ten zaszczyt.

ANTONI SOBIK, czołowy nasz szermierz, udaje się w tych dniach do Warszawy, gdzie podda się badaniu lekarskiemu u dr Levitoux. Ślązak jak wiadomo, naderwał sobie ścięgno w kolanie w czasie mistrzostw Polski i od tego czasu — pomimo wyleczenia — jest w dalszym ciągu unieruchomiony. (hr)

Doroczne mistrzostwa zapaśnicze w Katowicach

Tegoroczne mistrzostwa zapaśników miały się odbyć w dwu transzach, w Łodzi i Katowicach. Z powodu rezygnacji Łodzi, wygórowanych żądań Krakowa i nieskrystalizowanej postawy Poznania, P. Z. A. zdecydował się przeprowadzić mistrzostwa w Katowicach w dniach 19 i 20 bm. we wszystkich wagach, tak dla zapaśników, jak i dźwigaczy. Mistrzostwa przeprowadzone zostaną w hali miejskiego ośrodka, pod kierownictwem pp. W. Gałuszki, Kuczmika i Gburskiego. (hr)

Zapaśnicze mistrzostwa Bydgoszczy

W podnoszeniu ciężarów tytuły mistrzów: zdobyli: waga kogucia — Sokołowski (Bydg) 200 kg. piórkowa po równo: Wesołowski i Kowalski (Bydg) po 235 kg, lekka — Zagórzycki (Toruń) 262 kg, średnia — Szafran (B) 257,5 kg, półciężka — Wilczarski (Bydg) 265,5 kg, ciężka Uliński (Bydg) 290 kg.

W zapasach mistrzami zostali w kolejności wag: Jeżewski (Bydg), Kowalski (B), Zagórzycki (Toruń), Wierciński (Bydg), Wilczarski (Bydg.), Czupryński (Bydg) i Biskupski (Bydg). (zł).

Mistrzostwa Europy za zaproszeniami

Obiektywizm sportowy bierze górę nad względami ubocznymi

W dniach 28 i 29 kwietnia odbędą się w Berlinie eliminacje pięściarzy przed zestawieniem reprezentacji Europy. Waga ich odpowiada niemal mistrzostwom Europy, a poziom sportowy będzie wyższy niż w Mediolanie, ponieważ w turnieju nie zobaczymy zupełnie patałachów.

Przed trzema tygodniami wskazywaliśmy na niefortunnie zestawioną listę uczestników, gdzie brakowało szeregu doskonałych pięściarzy. Dziś FIBA naprawia swój błąd i p. von Kankovszky zaprasza zawodników z większą dozą obiektywizmu i umiaru.

Przejrzyjmy listę:

Waga musza: Lehtinen (Finlandia), Nardecchia (Włochy), Podany (Węgry). Jako czwarty — prawdopodobnie Sobkowiak (Polska). A więc skreślono Priessa (Niemcy) i Zucce (Włochy). Nardecchia przegrał mistrzostwa Włoch i jest w chwili obecnej uważany za gorszego od Pacsaniego. Wybór spośród tych dwu doskonałych pięściarzy pozostawiony jest Związkowi Włoskiemu w myśl zasady, że jeśli wymieniony na liście uczestników pięściarz pokonany zostanie we własnym kraju, państwo to ma prawo na własną rękę zastąpić pokonanego przez zwycięzcę.

Kogucia: Bondi (Węgry) i Sergo (Włochy). Lista kandydatów rażąco szczupła, ale bodaj nie bez racji. Waga kogucia przeżywa kryzys w Europie. Wystawianie Huuskonena (Finl.) mija się z celem. Szanse miałby tu tylko zwycięzca Sergo—Sobkowiak.

Piórkowa: Czortek (Polska), Saunders (Irlandia), Kreuger (Szwecja) albo Cervin (Dania), czwarty uczestnik poszukiwany.

Kategoria ta notuje największe zmiany. Dymisję dostał Frigyes (Węgry) Völker (Niemcy) i Siponen (Finl.).

Lekka: Heese i Nürnberg (Niemcy), Smith (Irlandia), Erik Agren (Szwecja).

Półśrednia: Clancy (Irlandia), Fluss (Niemcy), Kolczyński (Polska), G. Petersen (Dania). Aż trzy nowe nazwiska! Może dlatego jest to jedna z najtrafniej obsadzonych wag.

Średnia: Campe (Niemcy), Tiller (Norwegia), Zorzenon (Włochy), czwarty kandydat jeszcze nie wyznaczony. Kandydować do tego miejsca może przede wszystkim Raadik (Estonia). Pewne szanse miałby również Pisarski, pod warunkiem, że nie przegra żadnej walki w czterech najbliższych meczach międzypaństwowych, a w szczególności — że pokona w Tallinie Raadika.

Półciężka: sprawia największy kłopot p. Kankovskyemu. Szymura (Pol.) jest w złej formie i nie jest już brany pod uwagę, pozostaje więc jedyny Vogt (Niemcy). W żadnym jednak razie nie będziemy oglądali w tej walce walkoweru.

Ciężka: Runge (Niemcy) i Tandberg (Szwecja).

FIBA zwraca uwagę, że lista ta nie jest jeszcze ostateczną i że w ciągu najbliższego miesiąca mogą zajść w niej pewne zmiany. Decydujący wpływ mieć będą ostatnie spotkania międzypaństwowe. Dla nas najważniejszy z tego punktu widzenia, jest mecz z Węgrami (10 kwietnia w Budapeszcie), na którym obecny będzie kierownik działu sportowego „Chicago Tribune" Arch Ward i — oczywiście — wszechmocny sekretarz FIBA p. von Kankovszky.

W stosunku do poprzednio proponowanych kandydatów, lista dzisiejsza oznacza powiększenie naszego stanu posiadania. W styczniu FIBA przeznaczała dla Polski dwa miejsca w turnieju (Chmielewski i Szymura), dzisiaj daje trzy, a czwarte odpadło z powodów natury ubocznej (zawodostwo łodzianina). Wydaje się, że kontyngentu tego powiększyć już nie zdołamy. Przed Pisarskim otwierają się wprawdzie pewne możliwości, ale droga do nich jest bardzo uciążliwa. Kowalski — jeśli nawet osiągnąłby międzynarodową klasę — nie zdoła już przekonać o niej międzynarodowych augurów. Szymura miałby pewne widoki tylko w razie wysokiego zwycięstwa w Budapeszcie nad Szigetim, a wiadomo przecież jak trudno jest rozwinąć swe umiejętności na tle tego ciężkiego przeciwnika.

Z innych szczegółów uderza skreślenie czterech Anglików. Prawdopodobnie Anglia odmówiła wzięcia udziału w wyprawie amerykańskiej.



AL BROWN ODMŁODNIAŁ!

W Paryżu, w „Palais des Sports" odbył się mecz bokserski o mistrzostwo świata wagi koguciej pomiędzy Baltazarem Sanchili i murzynem Al Brownem. Spotkanie to było sensacją dnia jako rewanż za rok 1935, kiedy to Hiszpan odebrał z rąk murzyna tytuł mistrza świata. Obecnie udało się 36-letniemu Brownowi tytuł ten odzyskać.

W 15-to rundowej walce Al. Brown wypunktował pewnie Hiszpana.



KRÓL ANGLII — — JERZY VI

dał jeszcze jeden dowód zainteresowania sportem, osobiście w ringu rozdając zwycięzcom-bokserom nagrody.

Czy „Fiba" zmieni regulamin

spotkań amatorskich

Od dawna zapowiadany berliński kongres FIBA odbędzie się w terminie następującym:

20 czerwca — posiedzenie komitetu wykonawczego FIBA,

21 i 22 czerwca — kongres FIBA,

24 czerwca — konferencja sędziowska.

25 czerwca — pokazy praktyczne.

Jeden z niedawno zgłoszonych na kongres wniosków poleca sędziemu przerwanie każdego zwarcia już po 3-ch sekundach. Uzasadnienie twierdzi, że jest to maksymalny czas, w czasie którego trwa czysta i przepisowa walka. Przedłużenie zwarcia wynaturza boks w zapasy.

Wniosek nie wydaje się nam trafny. Czortek czy Makusiński potrafią bić 10 sekund czysto w zwarciu, w skali międzynarodowej specjalistą zwarć jest np. Zorzenon (Włochy). Ograniczenie zwarcia do trzech sekund spowoduje przeciwne skutki: oto sędzia będzie zawsze czekał trzy sekundy, nawet wówczas kiedy zwarcie od pierwszej chwili jest przytrzymywaniem i klinczem. Stan obecny jest słuszniejszy: walkę przerywać należy natychmiast, jak tylko kończy się prawidłowa akcja bokserska.

Wszechświatowa konferencja w sprawie boksu zawodowego zwołana została na 19 kwietnia do Rzymu. Oprócz związku europejskiego (IBU) uczestniczyć w niej będą przedstawiciele Wielkiej Brytanii z dominiami, amerykańska National Boxing Association oraz „komisje atletyczne" Nowego Jorku i Chicago.

Konferencja ma na celu uzgodnienie sposobu wyłaniania mistrzów świata.

Harry Thomas, pokonany przez Schmelinga, Amerykanin walczył obecnie z Ted Winstonem. Pokonał go k. o. w 3-ciej rundzie.

Kanadyjczycy jeszcze grają

Kanadyjscy hokeiści Sudbury Wolves zwyciężyli reprezentację Berlina 4:1, a reprezentacja Stanów Zjednoczonych przegrała nie- 0:1.

Singel, dubel, mixt

Trzy tytuły Jędrzejowskiej w Monte Carlo

Ostatni dzień rozgrywek w Monte Carlo przyniósł sporo sensacji.

Przede wszystkim rozegrano półfinał gry mieszanej, w którym para polska Jędrzejowska — Hebda po wspaniałej grze pokonała faworytów tej konkurencji: Yorke (Anglia) — Bawarowski (Austria) w stosunku 6:4, 7:5.

Finał gry podwójnej panów wygrali Kho-Shin-Kie (Chiny) i Rogers (Irlandia) bijąc parę Lesue (Francja) — Metaxa (Austria) 6:4, 3:6, 6:3, 7:5. Para francusko-austriacka raziła brakiem zgrania.

Puchar Butlera zdobyła para francuska Pelizza — Bolleli, zwyciężając parę swych rodaków: Boussus — Brugnon (pogromcy Tłoczyńskiego i Spychały) 7:5, 6:3, 4:6, 5:7. Najlepszym na placu był Bolleli.

Wielką sensacją zakończył się finał gry podwójnej pań, w którym Jędrzejowska wraz z Angielką Thomas po pięknym meczu pokonały doskonałą parę angielską Yorke — Scriven 6:1, 6:3. Zwycięstwo zapewniła parze polsko-angielskiej świetna gra naszej mistrzyni.

Finał singla panów o puchar ks. Monaco wygrał pewnie Jugosłowianin Puncec, zwyciężając Francuza Boussus, aż 6:0, 6:1, 6:1.

Po raz trzeci w tym dniu stanęła Jędrzejowska na placu w finale mixta wraz z Hebdą. I to spotkanie zakończyło się dla Polaków zwycięsko. Przeciwnicy miss Wheeler i mr Brugnon zeszli pokonani 7:5, 6:4.

W sumie na turnieju w Monte Carlo Jadwiga Jędrzejowska zdobyła trzy tytuły: w singlu i deblu pań oraz w mixcie. Prasa całej Riviery podkreśla ten sukces Polki, osiągnięty przecież w dość silnej konkurencji.

Z Monte Carlo Polacy udali się na turniej do Mentony. Konkurencja jest dużo słabsza, toteż narazie tenisiści nasi zwyciężają.

Jedynie niemiłą niespodziankę sprawił Tłoczyński przegrywając z Nelsonem 3:6, 6:3, 3:6. Hebda przeszedł zwycięsko przez dwie rundy, bijąc Andersona 2:6, 6:2, 9:7 i Shayesa (pogromcę Spychały z Monte Carlo) 3:6, 7:5, 7:5.

W grze pojedyńczej pań Jędrzejowska wygrała ze słabą Hinde 6:0, 6:0 a Siodówna pokonała Jarvis 7:9, 11:9, 7:5, po pięknym, emocjonującym meczu. Siodówna poprawia się z meczu na mecz i nabiera coraz większej rutyny. W drugiej rundzie zwyciężyła ona Worral 8:6, 1:6, 6:3.

Również i start w Mentonie w grach podwójnych zakończył się dla nas szczęśliwie. W grze mieszanej para Siodówna — Spychała pokonała parę niemiecką Beuterhammer — Hildebrand 6:2, 6:4, a w grze podwójnej panów Tłoczyński i Spychała wygrali z Forstmanem i Lagerblomem 3:6, 6:4, 6:1.



DLA ODMIANY — SANIAMI

Czech Hillman, Lipowski, inż. Richter i Br. Czech na ulicach Engelbergu.

Poczwórna kombinacja

o mistrzostwo Szwajcarii

WENGEN, 9. 3. — Tel. wł. — W poniedziałek nadeszły do Wengen narty zjazdowe i skokowe, toteż zawodnicy nasi mogli rozpocząć treningi. Są one niestety bardzo kosztowne, gdyż Szwajcarzy każą płacić za przejazdy kolejką. Trasa zjazdowa z Laubertorn do Wengen jest bardzo trudna, szczególnie gdy znajduje się w zlodowaciałym stanie, a tak jest przeważnie. Jest ona piekielnie szybka utrudniona przez liczne pagórki.

Niestety do tej pory nie można było trenować na skoczni, gdyż jest ona zamknięta.

Program mistrzostw Szwajcarii jest strasznie przeładowany.

W piątek przed południem odbędą się zjazdy, a po południu skoki do kombinacji. W sobotę odbędzie się bieg na 18 km. przy różnicy wzniesień 590 mtr. W niedzielę rano slalom a w południe skoki otwarte. Konkurencja będzie bardzo silna, gdyż startuje około 200 Szwajcarów i 60 zawodników zagranicznych, niemal cała stawka z Engelbergu.

Szanse naszych zawodników będą tu gorsze gdyż dzięki nieograniczonemu startowi zjawi się szereg nowych, Niemców i Szwajcarów, którzy w Engelbergu nie zostali dopuszczeni a są na pewno lepsi od naszych. Allmen, Bernard, Schlunegger, Gamma (Szwajcaria), Lantschner, Couttet (Francja), Holman, Lukesch (Czesł), Menardi (Włochy) — oto najwybitniejsi przedstawiciele.

Bronek Czech jest dobrej myśli, znajdzie się jednak wobec bardzo trudnego zadania i będzie dobrze jeśli zajmie miejsce w pierwszej szóstce.

Wszyscy zawodnicy nasi palą się do nart, obiecują sobie wiele. Bochenek chce wykazać, że tylko przypadek pozbawił go szans startowania w Engelbergu. (St. R.)



FRANCUZ COUTTET

okazał się znakomitym uczniem Allaisa. Mimo 17-tu lat wygrał w pięknym stylu zjazd w Engelbergu.

Holmenkollen

Po niepowodzeniach norweskich biegaczy na mistrzostwach świata w Lahti, doznali oni znów przykrego rozczarowania. Po raz pierwszy w dziejach Holmenkollen bieg 17 km wygrał obcokrajowiec. Był to młody Szwed John Westberg. Wygrał w czasie 1:12:11, przed Oscarem Gjoeslienem (Norw.) 1:12:50, Axel Danielsonem (Szw.) 1:12:56, T. Brodahlem (N.) 1:13:02, Sehlbergem (Szw.) 1:13:44, Kvanlie (N.) 1:14:12. W pierwszej 10-tce znajduje się jeszcze jeden Szwed Matsbo (na 9-tym miejscu).

Startujący Niemcy zajęli w biegu końcowe lokaty.

Skoki zgromadziły około 70000 widzów z rodziną królewską na czele. Odbyły się one przy pięknej pogodzie.

W skokach do kombinacji stoczyli zacięty pojedynek mający zresztą zadecydować o całkowitym zwycięstwie, Westberg (Szw.) i Kvanlie (N.).

Norweg okazał się lepszym skoczkiem i wynikami 50 m oraz 40 m zapewnił sobie pierwszeństwo. Westberg skoczył dwukrotnie 45,5 m.

Kombinacja: 1) Kvanlie 439.37 pkt. przed Westbergem 434,60 pkt., Lianem (Norw.) 420.41, Brodahlem (Norw.) 411,35 i Roenem (Norw.) 411.20.

Konkurs skoków wygrał Reidar Andersen (52 m i 47,5 m) 224,8 pkt. przed Kongsgaardem (Norw.) 219,6 pkt., Myhrą (Norw.) 218,4 pkt., Haselbergem (Niemcy) 218.1 pkt. i Gundersenem (Norw.) 216.5 pkt. Ten miał najdłuższy skok 54.5 m.

Asbjoern Ruud mistrz świata z Lahti, skakał w... konkurencji juniorów, bez powodzenia. Pierwszy skok miał z upadkiem, drugi 45.5 m, ale w złym stylu.

Bieg 50 km — przed 30000 widzów — przyniósł znów porażkę gospodarzom. Wygrał Nieml (Finl.) 3:29:23, 2) Vaninen (F) 3:35:02, 3) Gjoeslien (Norw.) 3:40:01, 4) Frederiksen (Norw.) 3:40:04, 5) Karppinen (F) 3:44:09, 6) Danielson (Szw.) 3:45:59, 7) Stenman (Szw.) 3:46:01, 8) Jalkanen (F) 3:48:13.

Finowie startowali tylko na 50 km. W poprzednich konkurencjach oprócz gospodarzy —Niemcy i Szwedzi.

O puchar króla Wazy.

Tradycyjny bieg narciarski im. Króla Wazy, jest punktem kulminacyjnym sezonu w Szwecji. W tym najdłuższym biegu, na dystansie 85 km (od Moro do Dalarne) zwyciężył Elias Nilsson w czasie 5:48:28 przed L. Stenbergiem 5:54,32 i trzykrotnym zwycięzcą Haggbladem 5:55,41.

BRADL WYGRYWA W HARRACHOWIE

Mistrzostwo H. D. W. w Czechosłowacji wygrał w kombinacji Niemiec Günther przed Austriakiem Köstingerem. 18 km wygrał Czech Berauer (1:17:50) a skoki — Bradl (55 m. i 53 m.).

Nasi znajomi

Cramm nie będzie grał!

Pierwszy tenisista Europy, mistrz Niemiec, Gottfried von Cramm aresztowany został przed kilkoma dniami we własnym kraju zaraz po powrocie z długiego tournée po świecie. Oficjalne ajencje niemieckie donoszą, że powodem tego aresztowania były „przestępstwa natury obyczajowej".

Konsekwencja sensacyjnego wydarzenia będzie oczywiście zniknięcie Cramma na czas dłuższy, a może i na zawsze — z kortów świata.

Do Polski miał Niemiec przyjechać w końcu kwietnia razem z drużyną, na mecz towarzyski w Warszawie.

Nie zobaczymy go...

*

Miner, jeden z najstarszych fajterów jakich świat wydał, nie może dać sobie rady w lekkiej kategorii. W mistrzostwach okręgu śląskiego (Niemcy) Miner wyeliminowany został przez Büttnera I.

Dla przypomnienia: Büttner pokonał w 1935 roku w Warszawie Polusa, a Miner w 1937 — Krzemińskiego. Poza tym obaj wielokrotnie odwiedzali Polskę w barwach Wrocławia lub Niemieckiego Śląska.

Rzym pokonał Sztutgart 11:5

Na meczu tym zdawał swój międzynarodowy egzamin mistrz Włoch wagi muszej Pacsani. Pokonał on wysoko Kehla, startującego z nadwagą. Binazzi (średnia) uzyskał tylko remis z Heldem, a Lazzari (ciężka) — z Bubeckiem. Mecz odbył się w Rzymie.

Jest rzeczą charakterystyczną, że na najbliższy mecz ze Szwajcarią Włosi wystawili w wadze średniej nie mistrza Zorzenona, ale Binazziego. Pełny skład brzmi następująco: Pacsani, Sergo, Bonetti, Peire, Pittori, Binazzi, Ferrario, Lazzari. Mecz odbędzie się 16 marca w Bernie.

LAZEK MISTRZEM EUROPY

W Berlinie mistrz Europy wagi ciężkiej Arno Kölblin (Niemcy) bronił tytułu mistrza przed Austriakiem Lazkiem. W drugiej rundzie Niemiec został zdyskwalifikowany za niski cios, a zwycięstwo przyznano Lazkowi, któremu przypadł również tytuł mistrza Europy.



NAJBLIŻSZY PRZECIWNIK SCHMELINGA

Steve Dudas, który walczy w dniu 16-go kwietnia w Hamburgu z Niemcem, siedzi sobie teraz jeszcze w domu w North Bergen w Ameryce u boku swej żony.



NA KONGRES DO KAIRU

udaje się sekretarz japońskiego komitetu olimpijskiego dr. Matsuro Nagai w towarzystwie Niemca Klingberga—technicznego doradcy Komitetu organizacyjnego.



TRIUMFALNY MARSZ PO ZWYCIĘSTWIE

nad Natie Mannem intonują na trąbkach: Joe Louis i jego menażer Mike Jacobs.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł. w tekście 80 gr., reklamy 40 gr., zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr. 55 Warszawa.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI. Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW ĆWIERCZAKIEWICZ.